

dobry tygodnik sądecki

dts²⁴

9 lipca 2020 | nr 27-28 (504-505)
gazeta bezpłatna nakład: 18 000

Z dzieckiem w plecaku

» str. 6





Następny numer DTS ukaże się 23 lipca

TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA



Gratulacje

Witamy Miłoszka!

Z radością donosimy, że 6 lipca na świat przyszedł Miłosz. Chłopiec ma 55 cm i waży 3550 g. Szczęśliwym Rodzicom – naszej redakcyjnej koleżance Anecie Buczek-Bogacz i jej mężowi Jarkowi – serdecznie gratulujemy!

ZESPÓŁ DTS



Kartka z kalendarza

9 lipca

1923 – w Siennej urodziła się Irena Styczyńska (z domu Król), honorowa obywatelka Nowego Sącza, przez niektórych nazywana Pierwszą Damą Nowego Sącza. Zwykła mawiać za Władysławem Syrokomłą: „Wolno nie być głębszym badaczem, ale pod karą haniebnego wstydu nie przystoi nie znać ziemi rodzinnej”. Była przewodniczką, członkiem PTTK „Beskid”, znawczynią i popularyzatorką dziejów miasta. Zmarła 11 listopada 2007 r.

Jubileusz

Najbardziej znany sądecki proboszcz

65 lat temu w Seminarium Duchownym w Tarnowie wyświęcony został na kapłana ks. Stanisław Czachor – najbardziej znany i wpływowy prałat i proboszcz w Nowym Sączu od ponad 40 lat. 30 czerwca w jego „rodzinnym” kościele pw. św. Kazimierza odbyła się z tej okazji msza św. jubileuszowa. W maju ks. prałat Czachor ukończył 89 lat.

W 1969 roku z polecenia biskupa tarnowskiego ks. Stanisław Czachor stworzył parafię św. Kazimierza na bazie ówczesnej kaplicy szkolnej pod tym samym wezwaniem. Był jej rektorem i pierwszym proboszczem do 2001 r. Jubilat przez te lata dał się poznać jak świetny organizator, współzałożyciel stowarzyszenia katolickiego Klub Inteligencji Katolickiej, chóru kościelnego, wielki patriota,



Ks. Stanisław Czachor

działacz charytatywny, honorowy prezes TG „Sokół”. Bez jego działalności Nowy Sącz byłby

o wiele uboższy religijnie, społecznie, kulturalnie.

(JEW)

Studio DTS

O sportach zimowych latem

Studio DTS tym razem rozstaliśmy w Ptaszkowej. Małownicze plenery, to tylko jeden z elementów przyciągających jak magnes. W „to” miejsce, czyli do Centrum Sportów Zimowych, które żartobliwie i bez zgody gospodarzy przemianowaliśmy na Letnie Centrum Sportów Zimowych. Nie bez przyczyny, bo Centrum jest dobre do uprawiania sportu o każdej porze roku.

Właśnie kilka dni temu rywalizowali tam cykliści na górskich rowerach. Codziennie zaś szlifują formę reprezentanci Polski w zimowych dyscyplinach sportu, do których uprawiania potrzebne są te najcieńsze narty. Teraz oczywiście zastąpione rolkami, ale to nie znaczy, że tempo treningu spada choćby na chwilę. Najpiękniej jednak ptaszkowskie CSZ wygląda oczywiście zimą. Podświetlone trasy biegowe widać z daleka, a podróżni przejeżdżający drogą krajową zastanawiają się, co to za precyzyjne miejsce? W naszym programie odpowiemy na to pytanie bardzo szczegółowo. Oglądaj koniecznie na dts24.pl

(M)



Personalia

Piotr Świerczewski trenerem Sandecji

Tomasz Kafarski przestał pełnić funkcję pierwszego trenera Sandecji. Klub poinformował o tym na oficjalnej stronie. Do końca sezonu zespół poprowadzi duet Marcin Jalocho i Piotr Świerczewski.

– Lubię wyzwania i dlatego podjąłem się tego zdania. Zdaję sobie sprawę, że mamy trudną sytuację, że trzeba „pozbić” zespół, postawić na walczaków, odbudować zespół mentalnie i psychicznie. Od kilku spotkań ta drużyna nie wygrała meczu – mówi dla dts24 Piotr Świerczewski.

Przypomnijmy, że Piotr Świerczewski to piłkarz z bogatą karierą. Zdobył wicemistrzostwo olimpijskie w Barcelonie w 1992 roku, Puchar Intertotów 1997 jako zawodnik francuskiego SC Bastia. 26 listopada 1992 zadebiutował w pierwszym zespole kadry w meczu przeciwko Argentynie. Uczestniczył w mistrzostwach świata w Korei i Japonii w 2002. Łącznie w reprezentacji rozegrał 70 spotkań i strzelił jednego gola. W połowie 2010 zakończył karierę piłkarską. Zajął się później działalnością trenerską. Prowadził m.in. Znicz Pruszków, ŁKS Łódź, Motor Lublin. Był asystentem w kadrze U21.

(DG)



Liczba tygodnia

20 najnowocześniejszych w Polsce lokomotyw elektrycznych wyprodukowanych przez sądecką firmę Newag wzbogaciło flotę PKP Intercity. Zgodnie z umową pozostałych 10 Griffinów trafi do PKP Intercity jeszcze w tym roku.



Poznajcie uroki swojego regionu

»→ Kinga Nikiel-Bielak

Cudze chwalicie, swego nie znacie – głosi stare powiedzenie i wiele w nim prawdy. Polacy chętnie wyjeżdżają na wakacje za granicę, mieszkańcy rejonów górskich podróżują nad morze i odwrotnie. Nie inaczej jest z sądeczanami, którzy czasem nie mają pojęcia, jakie skarby kryje ich własny region. Może czas to zmienić i postawić na wakacje u siebie?

– Na Sądeczczyźnie mamy właściwie wszystko, oprócz morza, chociaż jego namiastkę też znajdziemy, gdy pójdziemy do grotty solnej – śmieje się Małgorzata Kalczyńska z Centrum Informacji Turystycznej w Nowym Sączu. – Mamy wszystko, co jest potrzebne osobie, która chce wypocząć: jezioro, lasy, góry, świetnie już działające szlaki rowerowe, plaże przy akwenach wodnych – wylicza.

Jak dodaje, plusem naszego regionu jest także bliska odległość na Słowację, czy w rejon tatrzańskie. – Trzeba również wspomnieć o dobrym jedzeniu, produktach regionalnych, którymi możemy się pochwalić oraz o korzystnych cenach – dodaje.

Ponadto wśród zalet Sądeczczyzny Małgorzata Kalczyńska wymienia świetnie działające gospodarstwa agroturystyczne. Jak tłumaczy, obecnie zaobserwować można zmianę zapotrzebowania turystów. W dobie pandemii ludzie poszukują niewielkich domków, apartamentów, czy właśnie gospodarstw agroturystycznych, a nie dużych hoteli. W Polsce coraz bardziej rozwija się też turystyka kampingowa.

– Przyjeżdża do nas też wielu rowerzystów, często całymi grupami. EuroVelo jest takim strzałem w dziesiątkę. Mapy rowerowe schodzą teraz u nas jak świeże bułeczki – zdradza Małgorzata Kalczyńska. – Widać wyraźnie, jak ten rodzaj turystyki się rozwija. W ramach VeloDunajec powstać mają miejsca przyjazne rowerzystom na Sądeczczyźnie. Z aplikacji turysta będzie wiedział, gdzie może podjechać, przypiąć rower, gdzie może coś zjeść. Na trasie są też punkty serwisowe rowerów, czy też miejsca, gdzie można odpocząć, zrobić grilla.

Choć wielu sądeczan nigdy nie odwiedziło tak sztandarowych miejsc naszego regionu jak choćby Miasteczko Galicyjskie, to mimo wszystko w weekendy czy dni wolne sporo osób podróżuje po okolicy.

– Zauważyć można, że mieszkańcy Nowego Sącza chętnie wyjeżdżają w dalsze części regionu: odwiedzają Muszynę, Krynicę-Zdrój, wędrują po szlakach Beskidu Sądeckiego. Z kolei mieszkańcy obszarów wiejskich chętnie przyjeżdżają do miasta, by odpocząć właśnie tutaj, iść na lody, pospacerować po galeriach handlowych, a gdy były zamknięte, to posiedzieć na rynku – mówi przedstawicielka Centrum Informacji Turystycznej.

Nie zapominajmy, że epidemia koronawirusa to ciężki czas dla branży turystycznej, jak i kulturalnej. Pod znakiem zapytania są cykliczne imprezy, które do Nowego Sącza i na Sądeczczyznę przyciągały tłumy. Część z nich już została odwołana, jak Święto Dzieci Gór, czy Jarmark św. Małgorzaty. Inne będą ograniczone ze względu na środki ostrożności. Na razie takie plany są na przykład wobec muzycznego festiwalu Pannonica w Barcicach. Jednak tak naprawdę sytuacja epidemiczna, jak i obostrzenia z nią związane, w każdej chwili mogą ulec zmianie. Wiadomo już, że w trasę wyruszy pociąg retro, który co roku jest sporą atrakcją w naszym regionie.

DOKOŃCZENIE STRONA 4



Bobrowisko



Platforma widokowa – Wola Krogulecka



Zapora na Jeziorze Rożnowskim

REKLAMA

ZAPRASZAMY DO NOWEGO SALONU

WIKAR Nowy Sącz, ul. Węgierska 168
Tel: 18 414 04 20 www.nissan.wikar.pl



Firmowy Salon Sprzedaży
ul. Elektrodowa 47, Nowy Sącz
tel. (+48) 18 440 00 14 www.tradycja.biz

OKNA I DRZWI

PROMOCJA
tylko teraz bez dopłaty!

Innowacyjna technologia grzewania V-STAR tylko w Tradycji!



FOT. JERZY CEBULA

Sąddecki Park Etnograficzny



FOT. JERZY CEBULA

Gospodarstwo Pasieczne „Sąddecki Bartnik”

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 3

– Ten rok jest naprawdę trudny dla turystyki i turystów. Już widzimy, że ilość turystów, która pojawia się w okolicach rynku Nowego Sącza, korzysta z informacji, czy odwiedza oddziały muzeum, jest mniejsza niż w tamtym roku. Epidemia cały czas jest, nie znikła, ale mimo wszystko ludzie jednak muszą gdzieś wyjść, odpocząć – stwierdza Małgorzata Kalczyńska. Może więc warto pozostać w wakacje na Sądeczczyźnie i zwiedzić swoje okolice, lub, mieszkając w innych rejonach Polski, przyjechać tutaj i poznać uroki Beskidu Sądeckiego? Przedstawiamy subiektywny wybór miejsc w naszym regionie, które warto uwzględnić w swoich wyprawach.

Nowy Sącz

Miasteczko Galicyjskie – zwiedzić w nim możemy zrekonstruowane budynki małomiasteczkowej zabudowy prowincji austro-węgierskiej z przełomu XIX i XX wieku. Przy niewielkim placu znajduje się ratusz, dwór szlachecki, różnego rodzaju pracownie rzemieślnicze, czy nawet remiza strażacka, a wszystko to z wyposażeniem sprzed lat. Czynne: wtorek – niedziela 10.00–17.00, ostatnie wejście na

ekspozycję o godz. 16.00. Spacer po miasteczku – bezpłatny, zwiedzanie ekspozycji wewnątrz odpłatne za wyjątkiem środy.

Sąddecki Park Etnograficzny – to największe muzeum skansenowskie w Małopolsce. Na około 20-hektarowym terenie znajdziemy kilkadziesiąt budynków, prezentujących drewnianą architekturę i kulturę lokalnych grup etnograficznych i etnicznych – Lachów, Pogórzan i Górali Sądeckich, Lemków, Niemców, czy Cyganów. Możemy zobaczyć zarówno zagrody chłopskie, dwór szlachecki, jak i dawne świątynie. Czynne: wtorek – niedziela 10.00–18.00, ostatnie wejście o godz. 16.30. Zwiedzanie odpłatne.

Gmach Główny Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu – zobaczyć możemy tam stałą wystawę historyczną o dziejach Nowego Sącza i ekspozycję odzwierciedlającą pracownię z obrazami nowosąddeckiego malarza Bolesława Barbackiego, ale również wystawy zmienne. Czynne: wtorek – niedziela 10.00–17.00. Zwiedzanie odpłatne.

Dom Gotycki – dawniej był budynkiem przystosowanym do potrzeb kanoników znajdującej się nieopodal kolegiaty pw. św. Małgorzaty. Obecnie

jest miejscem stałej ekspozycji dawnej sztuki z terenu Sądeczczyzny oraz wystaw czasowych z dziedziny historii, kultury i sztuki.

Czynne: wtorek – czwartek 9.30–15.00, piątek 9.00–17.00, sobota, dni świąteczne 9.00–16.00. Zwiedzanie odpłatne.

Galeria BWA Sokół – budynek powstał w latach 2008–2010 jako nowoczesne skrzydło starej siedziby MCK Sokół. Mieści dwie sale ekspozycyjne, w których oglądać możemy zmienne wystawy sztuki współczesnej.

Czynne: wtorek – piątek 12.00–19.00, sobota – niedziela 12.00–18.00. Zwiedzanie odpłatne.

Ruiny Zamku Królewskiego w Nowym Sączu – budowla wzniesiona została przez króla Kazimierza Wielkiego w latach 1350–1360. Do dziś zachowały się zaledwie resztki murów oraz zrekonstruowana Baszta Kowalska. Bez ograniczeń czasowych, bezpłatne.

Gadziarnia – to spora dawka egzotyki w samym centrum Nowego Sącza. Miejsce to powstało w 2019 roku z inicjatywy Stowarzyszenia Pasjonatów Terrarystyki „Gadziarnia”. Zobaczyć możemy tam zarówno węże i jaszczurki, jak i pająki, czy różnego rodzaju ryby akwariowe.

Czynne: sobota, niedziela 12.00–18.00. Wejście odpłatne.

REKLAMA

Finansowanie Hyundai dopasowane do Ciebie.

KONA w leasingu od
382 zł/mc netto



WIKAR

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168
tel. 18 414 0 413, e-mail: hyundai@wikar.pl

KONA

KONA Hybrid

KONA Electric



5-letnia Gwarancja Bez Limitu Kilometrów Hyundai i 8-letnia gwarancja na akumulator wysokiego napięcia (ograniczona przebiegiem 160 000 km) dotyczy jedynie tych samochodów Hyundai, które były sprzedane Klientowi końcowemu przez Autoryzowanego Dealera Hyundai na warunkach opisanych w książce gwarancyjnej. Szczegóły dot. propozycji cenowej i programu gwarancyjnego, w tym wyłączeń gwarancji, dostępne są u Autoryzowanych Dealerów Hyundai.

Propozycja dotyczy wskazanych modeli w leasingu na określonych warunkach. Szczegóły finansowania u dealerów Hyundai. Propozycja nie stanowi oferty i jest adresowana wyłącznie do przedsiębiorców. Podmiotem finansującym jest BNP Paribas Leasing Services Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie. Promocyjny leasing z ratą od 382 zł netto dostępny do 30.09.2020 r.

Prezentowana rata leasingu dotyczy modelu KONA 1.0 T-GDI 6MT 2WD (120 KM) Classic Plus o zużyciu paliwa 6,2 do 6,6 l/100 km średnio we wszystkich fazach i emisji CO₂ od 142 do 149 g/km w cenie 56 154 zł netto, z opłatą wstępną 20%, okresie leasingu 35 miesięcy, wartością wykupu 35 389,15 zł i limitem przebiegu rocznego 20 000 km. Samochody prezentowane w reklamie to: KONA 1.0 T-GDI 6MT 2WD (120 KM) Premium o zużyciu paliwa i emisji CO₂ jak wymienione powyżej, KONA Hybrid 1.6 GDI 6DCT 2WD (141 KM) Premium o zużyciu paliwa 5,0 do 5,4 l/100 km średnio we wszystkich fazach i emisji CO₂ od 114 do 122 g/km oraz Kona Electric 64 kWh w wersji Platinum o zużyciu energii od 14,7 do 15,4 kWh / 100 km i zerowej emisji CO₂.



Powiat nowosądecki

Platforma widokowa „Ślimak” w Woli Kroguleckiej – nowatorski obiekt architektoniczny powstał w gminie Stary Sącz w 2014 roku. Znajduje się na wysokości około 530 m n.p.m. i pozwala na podziwianie okolicznych widoków.

Wejście bez ograniczeń czasowych, bezpłatne.

Bobrowisko – Enklawa Przyrodnicza w Starym Sączu – to niezwykle miejsce utworzone zostało w obrębie starosądeckich stawów w 2018 roku. Pozwala na ochronę bogatego przyrodniczo terenu, ale też na jego zwiedzanie i „podglądanie” natury w przyjazny dla niej sposób.

Wejście bez ograniczeń czasowych, bezpłatne.

Jezioro Rożnowskie – sztuczny zalew powstały w wyniku wybudowania tamy na rzece Dunajec. Leżące nad jeziorem miejscowości cieszą się sporym zainteresowaniem turystów i oferują różnego rodzaju atrakcje, np. w Rożnowie zobaczyć można ruiny średniowiecznego zamku Zawiszy Czarnego.

Bez ograniczeń czasowych, bezpłatne.

Gospodarstwo Pasieczne „Sądecki Bartnik” w Stróżach – w ramach gospodarstwa w gminie Grybów działa założone w 2000 roku przez Annę i Janusza Ksztelewiczów Muzeum Pszczelarstwa. Podstawą dzisiejszej ekspozycji jest zakupiona od krakowskiego pszczelarza Bogdana Szymusika kolekcja uli.

Wejście: codziennie 9.00–17.00, odpłatne.

Ogrody Zmysłów w Muszynie – zwane również ogrodami sensorycznymi. Służą nie tylko do wypoczynku, ale także do celów terapeutycznych i edukacyjnych. Podzielone są na osiem stref: zdrowia, zapachu, dźwięku, zapachowo-dotykową, smaku, wzroku, Afrodyty oraz baśni i legend o Muszynie.

Wejście bez ograniczeń czasowych, bezpłatne.

Magiczny Ogród w Muszynie – zwany także Ogrodem Miłości. Powstał na wzór antycznych ogrodów greckich i rzymskich. Spacerując alejkami natknąć możemy się na posągi mitologicznych postaci.

Wejście bez ograniczeń czasowych, bezpłatne.

Ogrody Biblijne w Muszynie – są adaptacją Słowa Bożego. Odzwierciedlają sceny z Nowego i Starego Testamentu. Przybliżają także krajobraz Ziemi Świętej.

Wejście: wtorek–niedziela 10.00–18.00, pozostałe bez ograniczeń czasowych, bezpłatne.

Pijalnia Główna w Krynicy-Zdroju – spacerując po urokliwym krynickim Deptaku, nie sposób nie odwiedzić Pijalni. W środku można

nie tylko poczuć się jak w ogrodzie botanicznym, dzięki egzotycznym roślinom, ale i skosztować takich wód mineralnych jak: Kryniczanka, Jan, Zuber, Słotwinka, Mieczysław i Józef.

Wejście: codziennie 10.00–21.00. Wstęp bezpłatny.

Muzeum Nikifora w Krynicy-Zdroju – mieści się w zabytkowej, drewnianej willi „Romanówka”. Ekspozycja pokazuje życie i twórczość jednego z najbardziej znanych artystów prymitywizmu – Nikifora, czyli Epifaniusza Drowniaka.

Czynne: wtorek – sobota 10.00–13.00, 14.00–17.00, niedziela 10.00–15.00. Zwiedzanie odpłatne za wyjątkiem czwartku.

Kolej gondolowa na Jaworzynę Krynicką – ma 2211 metrów długości. Przejazd z Czarnego Potoku na szczyt Jaworzyny Krynickiej (1114 m n.p.m.), podczas którego można podziwiać górskie widoki, zajmuje 7 minut.

Czynna: codziennie 9.00–18.00. Przejazd płatny.

czyli tyle, co 17-piętrowy wieżowiec. Prowadzi do niej ścieżka edukacyjna w koronach drzew. Jest to jedna z najnowszych atrakcji Krynicy-Zdroju. Wieża została oddana do użytku w sierpniu 2019 roku. Czynna: codziennie 9.00–19.00. Wejście odpłatne.

Rezerwat Diable Skąły w Bukowcu – rezerwat przyrody nieożywionej w gminie Korzenna utworzony został w 1953 r. dla ochrony skał z piaskowca ciężkowickiego oraz jaskini szczelinowej zwanej Diabłą Dziurą. Jest także znana w regionie siedliska nietoperzy.

Wejście bez ograniczeń czasowych, bezpłatne.

Zamek w Rytrze – powstał najprawdopodobniej na przełomie XIII i XIV wieku. Do dziś zachowała się część wieży i resztki murów. W ostatnich latach w zamku prowadzono prace konserwatorskie i renowacyjne, które pozwoliły między innymi na odbudowę murów. Stworzono także schody i barierki, dzięki którym można wejść na mury i basztę, by podziwiać widoki.

Wejście bez ograniczeń czasowych, bezpłatne.

Most Stacha w Znamierowicach – obiekt, który zobaczyć można w gminie Łososina Dolna, uważany jest za największy na świecie most kamienny zbudowany przez jednego człowieka. Jan Stach rozpoczął budowę przeprawy pod koniec lat 60. Praca trwała trzy lata.

Bez ograniczeń czasowych, bezpłatne.

„Stara Baśń” w Grybowie – to rekonstrukcja średniowiecznego grodu warownego. W jego murach organizowane jest wiele imprez tematycznych, jak turnieje rycerskie, czy pokazy rzemiosła.

Obiekt dostępny po wcześniejszym ustaleniu terminu, wstęp odpłatny.

Muzeum twórców ludowych im. ks. Edwarda Nitki w Paszynie – muzeum parafialne powstało w 1994 roku w budynku dawnej plebani. Obecnie liczy około 3300 eksponatów w ośmiu salach wystawowych oraz na korytarzach. Są to głównie rzeźby i obrazy na szkło wykonane przez miejscowych artystów ludowych.

Czynne: wtorek – piątek 14:30–16:00, datek za zwiedzanie dobrowolny.

Wieża widokowe: Radziejowa, Eliaszkówka, Jaworz – skąd podziwiać sądeckie widoki, jeśli nie z najwyższych punktów? Wieże widokowe znaleźć można między innymi na najwyższym szczycie Beskidu Sądeckiego, czyli Radziejowej, ale także na Eliaszówce czy Jaworzu.

Bez ograniczeń czasowych, bezpłatne.



GRAF: HTTP://WWW.FUNDUSZE.NOWOSADECKI.PL/

Kolej linowo-terenowa na górę Parkową – jest to najstarsza w Polsce kolej tego typu. Na szczycie Góry Parkowej (742 m n.p.m.) w Krynicy-Zdroju czekają różnego rodzaju atrakcje. Najpopularniejsza z nich to zjeżdżalnie zwane rajsłazkami.

Czynna: codziennie 10.00–19.00. Przejazd płatny.

Wieża Widokowa w Krynicy-Zdroju – budowla ma 49,5 metra wysokości,

Przehyba – to jeden z głównych szczytów w Paśmie Radziejowej w Beskidzie Sądeckim. Ma 1175 m n.p.m. Na Przehybie znajduje się Schronisko PTTK. Bez ograniczeń czasowych, bezpłatne.

REKLAMA

Wesela

Chata Grillowa

Ogródek letni

CHATA ZBOJA

Imprezy okolicznościowe

www.chatazboja.pl

Nowy Sącz
ul. Nadbrzeżna 40

Kontakt
600-133-666



Z dzieckiem w plecaku



FOT. Z ARCH. G. FECKO

Aneta i Grzegorz Fecko z dziećmi

Grzegorz Fecko wstaje o godzinie 1:30. Dzieci pół godziny później. Niektórych nawet nie budzi, dosypiają w samochodzie.

Dzięki temu o czwartej są już na szlaku. Mają cały dzień dla siebie, a wiele godzin marszu z maluchami to nie żarty. Czasami kogoś ociera but albo ktoś inny ma wiele ważnych pytań, na które trzeba znać odpowiedzi.

Namawialiśmy w DTS, by tegoroczne wakacje spędzić w naszym regionie, no to mamy! Ale takiego odzewu się nie spodziewaliśmy. Prawdopodobnie przy okazji naszej akcji odkryliśmy najbardziej turystyczną rodzinę w Nowym Sączu. Aneta i Grzegorz Fecko oraz ich czwórka dzieci są najdzielniejszymi piechurami jakich znamy!

– W zasadzie każdą wolną chwilę wykorzystujemy na wędrowki, nie tylko piesze, ale też rowerowe – mówi Grzegorz Fecko, znany głównie jako miejski radny, a kilka lat temu również kandydat na prezydenta miasta. – Wszystkie nasze dzieci zaczynały górskie wędrowki w wieku 1,5 roku, czyli w momencie, kiedy ich kręgosłupy były już na tyle silne, by mogły bezpiecznie wytrzymać w plecaku kilka godzin marszu.

Najstarsza córka Magdalena ma dzisiaj 10,5 roku. Debiutowała oczywiście w plecaku-foteliku,

a kiedy miała 4 lata, wyszła samodzielnie na Halę Łabowską. Stanisław (6,5 roku) na własnych nogach zdobył Turbacz z Koninek już dwa lata temu. Rok później samodzielnie zaliczył Morskie Oko oraz Świstówkę. Dzięki temu może o sobie powiedzieć, że jest doświadczonym piechurem.

Dzieci Fecków szczególnie lubią szlaki, na których trzeba używać łańcuchów, wszak debiutowały podejściem na Szpiglasową od Pięciu Stawów. Cóż się dziwić, że lubią łańcuchy i mocne ekspozycje wspinaczkowe. Chyba jako jedyne w Nowym Sączu w ramach placu zabaw mają rozciągnięty 9-metrowy łańcuch na stromej skarpie za domem. Na tyle pilnie ćwiczą podejścia, że Staszek niedawno zapytał taty, czy mógłby kupić już prawdziwą uprzęż wspinaczkową. Ojciec obiecał dofinansowanie do oszczędności 6-latka. Dziecku wyraźnie spodobało się na ścianie wspinaczkowej i pewnie żałuje, że nie może chodzić tam częściej, ale tańczenie w zespole Mała Helenka zobowiązuje i zabiera sporo czasu.

– Lubimy te wspólne wyjścia w góry i to co najmniej z kilku powodów – mówi Grzegorz Fecko. – Po pierwsze, to świetny trening kondycyjny. Po drugie mamy dużo czasu, żeby być razem i kiedy tak maszerujemy przez wiele godzin, to z dzieci wychodzą gaduły, które potrafią zadać setki najdziwniejszych pytań. Nie ograniczamy się więc do rutynowego „co

tam w szkole”? Świetna jest taka duchowa relacja z dziećmi. Do tego hartują się fizycznie. Dziesięć godzin marszu to nie żarty. Czasami stopy są obtarte, muszę wyciągać lepcę, ale noga dziecka szybko rośnie i buty, które były dobre dwa miesiące temu, teraz obcierają. Zresztą coraz częściej tak bywa, że to ja podczas wspinaczki jako pierwszy rzucam hasło „proszę wolniej”. Widać nie mam zaległości, ale ja pierwszy raz wyszedłem w Tatry stosunkowo późno, bo jak miałem 6 lat.

Najmniej narzeka najmłodszy Piotruś (2,5 roku), bo w foteliku na plecach u ojca może sobie uciąć drzemkę o swojej ulubionej porze czyli około 11. Katarzyna (3,5) nie ma już taryfy ulgowej, ale u Fecków nikt na taką nie liczy. Wszystkie dzieci przyzwyczajone są do treningu. Oprócz pływania mocno stawiają na kolarstwo. Niedawno całym rodzinnym peletonem (z wyłączeniem Piotrusia) przejechali... 50 km (słownie pięćdziesiąt). Ich osiągi mogą zawstydzić wielu dorosłych cyklistów.

Nie ma się jednak co dziwić dziecięcej kondycji, skoro zamiast siedzenia przed komputerem i gier na smartfonie wybierają aktywność fizyczną. W styczniu całą rodziną poszli do Morskiego Oka – 8 km w kopnym śniegu! Dzieci miały ogromną frajdę brnąć w śniegu po pas. No i jakby się tam nie wybrali, to minionej zimy mogłyby śniegu nie widzieć.

(MOL)

REKLAMA

WAKACJE BEZ RAT



6 MIESIĘCY FINANSOWEGO SPOKOJU BEZ RAT*

SPRAWDŹ MODELE **DOSTĘPNE OD RĘKI** U DEALERA FORDA

PROPOZYCJA WAŻNA DO 30.09.2020 R.



Wikar Nowy Sącz ul. Węgierska 168, tel. 18 414 0 414 www.wikar.pl

*Propozycja odroczenia spłaty do 6 miesięcy:

Propozycja dostępna przy wpłacie własnej od 25%. Propozycja skierowana jest do przedsiębiorców. Nie jest ofertą w rozumieniu Kodeksu cywilnego i może ulec zmianie m.in. z uwagi na kondycję ekonomiczną Korzystającego lub warunki dostawy samochodu. Propozycja obowiązuje dla umów leasingu zawartych w ramach programu Ford Leasing oraz Ford Leasing Opcje prowadzonego wspólnie z Santander Leasing S.A.

Zużycie paliwa i emisja CO₂ określone na podstawie pomiarów w cyklu WLTP (Światowa zharmonizowana procedura badań pojazdów lekkich) dla Forda: Ranger Podwójna kabina Limited 2.0 EcoBlue Bi-Turbo 213 KM A10 4x4: 8,8-9,2 l/100 km, 229-239 g/km; Transit Custom Van Limited 320 L2 2.0 EcoBlue 170 KM M6: 7,0-8,0 l/100 km, 183-209 g/km; Transit Van 350 L4 Trend 2.0 New EcoBlue 170 KM M6 RWD: 8,4-9,5 l/100 km, 219-249 g/km.

Na zdjęciu Ford Ranger Wildtrak, Transit Custom Limited, Transit Limited.

Skuteczność potwierdzona przez ponad 236 700 osób na całym świecie!

Ta metoda przywraca mocny słuch w 72h!

Pan Marek (l. 69) z Krakowa wyśmiał swoją żonę, która kupiła mu plastry z leczniczymi ziarnami, by polepszyć jego słabnący z dnia na dzień słuch. Przekonał się do nich dopiero wtedy, gdy omal nie wpadł pod rozpędzony autobus...

Olupiony ulicznym hałasem, Pan Marek nie usłyszał autobusu wyjeżdżającego zza rogu. Przechodnie złapali go w ostatniej chwili. Kiedy przestraszony wrócił do domu, uświadomił sobie, że jego głuchota to naprawdę poważny problem. Lekarz co prawda zalecił mu noszenie aparatu słuchowego, ale ten był niewygodny, trzeszczał i piskczał – bardziej przeszkadzał, niż pomagał. Wtedy przypomniał sobie o plastrach na słuch, które jakiś czas wcześniej kupiła mu żona, a które z pogardą wrzucił do szuflady.

„Nigdy nie byłem tak przerażony, jak wtedy. Mogłem zginąć! Przez 3 dni nie wychodziłem z domu, w takim szoku byłem” – opowiada pan Marek. „W tym czasie nosiłem te plastry, co mi Halinka kupiła. Z początku uznałem, że to jakiś bubel, ale dałem im szansę. Nie miałem nic do stracenia! Ku mojemu zdziwieniu już 2-3 h po naklejeniu słyszałem o wiele lepiej. Po 3 dniach dźwięk był bardziej wyraźny, a co najważniejsze bez żadnych trzasków jak w aparacie słuchowym! Musiałem nawet ściszyć TV, bo za głośno huczał. Minęły 2 tygodnie, a ja już nie krzyczę i nie proszę 3 razy o powtórzenie, słyszę nawet najcichsze szepty. I pomyśleć, że wystarczyło tylko nakleić te małe plastry na ucho!”.

Naturalne remedium na problemy ze słuchem

Dr Konrad Olechowicz, laryngolog, regularnie poleca swoim pacjentom plastry Vacca Complex: „Z plastrami z leczniczymi ziarnami vaccaria po raz pierwszy zetknąłem się na sympozjum w Hongkongu. Początkowo nie dowierzałem, że coś w 100% naturalnego, bez krzty nowoczesnej technologii, może być tak skuteczne. Musiałem to sprawdzić, więc zamówiłem partię plastrów do testów. Po powrocie do Polski przeprowadziłem badania na grupie 150 ochotników wieku 41-89 lat i z różnym stopniem niedosłuchu. Wyniki były jednoznaczne: plastry akupresyjne Vacca Complex redukują szumy uszne i polepszają słuch każdemu, niezależnie od wieku i stadium zaawansowania głuchoty. Już w ciągu 3 dni poprawiają słyszenie o 65%, a po 14 dniach – aż o 90%! Badania wykazały też, że 9/10 osób po kuracji bezpowrotnie pozbyło się szumów usznych. Postanowiłem wejść we współpracę z producentem i rozszerzyć dystrybucję plastrów na rynek polski. W swojej

Mocny słuch w każdym wieku

Plastry to bezinwazyjna metoda, którą może stosować każdy, bez względu na wiek, płeć i stadium problemów ze słuchem. Badania przeprowadzone w 2019 r. przez Europejskie Centrum Audiologii w Bukareszcie wykazały, że nawet u osób, które mają głębokie, wieloletnie ubytki słuchu plastry Vacca Complex:

- ✓ **Poprawiają słyszenie o co najmniej 65% już po 3 dniach stosowania,**
- ✓ **Bezpowrotnie redukują szumy uszne w 2 tygodnie**
- ✓ **Przywracają słyszenie całego spektrum dźwięków – od najwyższych, po najniższe tony,**
- ✓ **Pozwalają 8-krotnie lepiej rozróżniać głosy w tłumie,**
- ✓ **Skutecznie i trwale korygują każdy rodzaj niedosłuchu.**

wieloletniej karierze zawodowej nie spotkałem nic skuteczniejszego, a przy tym tak komfortowego w stosowaniu”.



Jadwiga, 57l., Lębork

ODZYSKAŁAM MŁODZIEŃCZY SŁUCH

Przeszło 30 lat pracy w podstawówce dosłownie zrujnowało mój słuch. Aparat słuchowy zaczęłam nosić już jako 40-latkę, ale z roku na rok słyszałam coraz gorzej. Na dodatek pojawiły się jeszcze te irytujące szumy w uszach. Próbowałam wszystkiego – olejków, świecowania i innych zabiegów, ale to nic nie pomagało. Lekarz zasugerował wszczępienie implantu ślimakowego, ale jak usłyszałam, ile trzeba czekać i jaka jest cena...to nie na kieszeń zwykłej nauczycielki. Na szczęście trafiłam w gazetce na te plastry. Zaciekawilo mnie to, że są w 100% naturalne i mają same pozytywne opinie. Już po 3 dniach stosowania słyszałam o wiele lepiej! Mogłam normalnie rozmawiać przez telefon, bez krzyczenia i dopytywania. Po 2 tygodniach słyszę tak, jak w wieku 20-25 lat i bez żadnych szumów.

Na czym polega fenomen kuracji?

Plastry z ziarnem vaccaria to wyjątkowe połączenie medycyny naturalnej (akupresury) i nowoczesnej technologii. Dzięki swoim unikalnym właściwościom i innowacyjnej formie trwale odbudowują uszkodzone komórki rzęsaty w kanale słuchowym

i stymulują je do prawidłowego odbierania dźwięków z otoczenia. Ziarenka pod wpływem ucisku delikatnie się rozpuszczają, a zawarte w nich lecznicze substancje przenikają przez skórę wprost do komórek słuchowych. Plastry Vacca Complex są niezwykle proste i wygodne w stosowaniu. Wystarczy nakleić plaster za uchem, by proces naprawy słuchu przebiegał przez całą dobę. Tak przyklejony, należy go uciskać co jakiś czas, aby intensyfikować jego działanie. Plastry są bardzo małe i dyskretne – nikt nawet nie zauważy, że masz problem ze słuchem. Nie musisz pamiętać o zdejmowaniu ich na noc, jak w przypadku aparatów słuchowych, ani obawiać się, że je zgubisz.

NATYCHMIAST

Poprawa komfortu słyszenia

Stymulacja procesu odbudowy komórek rzęsatych w kanale słuchowym

PO 2-3 DNIACH

Poprawa słuchu nawet o 65%

Lepsza słyszalność dźwięków

Aktywna regeneracja kanału słuchowego

PO 14 DNIACH

Poprawa słuchu o 90%

Redukcja szumów usznych

Słyszenie spektrum dźwięków od najniższych, po najwyższe tony

Rozróżnianie głosów w tłumie



Ledwo widoczne w codziennym użytkowaniu



Już po 14 dniach stosowania poprawa słuchu wynosi co najmniej 90% (w porównaniu do stanu sprzed kuracji). W końcu uwolnisz się od szumów, trzasków, ciągłych wymian baterii, ryzyka zgubienia aparatu, a bóle głowy i ucisk w obrębie uszu staną się wspomnieniem. Możesz nawet uniknąć skomplikowanych operacji! Vacca Complex regenerują komórki układu słuchowego, dzięki czemu przywracają sprawność słuchową osobom w każdym wieku. Nieważne, czy zmagasz się z niedosłuchem 2 czy 20 lat – te plastry w całkowicie naturalny i wygodny sposób zniwelują nawet wieloletnią, głęboką wadę.

W Polsce plastry z leczniczymi ziarnami są dostępne jedynie w sprzedaży telefonicznej. Nie zwlekaj, zadzwoń już teraz – producent przygotował specjalną ofertę promocyjną dla pierwszych 80 osób.

ZADZWOŃ JUŻ DZISIAJ!

Pierwsze 80 osób, które zadzwoni do 16 lipca 2020 r., otrzyma **72% zniżkę!**

Nie zwlekaj i zamów plastry już teraz - za jedyne **87 zł!**

81 300 37 26

Od poniedziałku do niedzieli w godz. 8:00-20:00 (opłata za 1 min. połączenia wg taryfy operatora)



Moje niezapomniane wakacje to był chyba 1971 rok, Znamierowice. Ale wszystko zaczęło się wcześniej, kiedy byłem uczniem Technikum Kolejowego w Nowym Sączu. Nasza polonistka, która również uczyła nas języka rosyjskiego, pani Marta Kubacka – sternik morski, ogłosiła nabór na kurs żeglarski. Zgłosiło się nas ze szkoły kilku, ale ostatecznie sam.

Zajęcia teoretyczne przeplatane były praktycznymi, oczywiście na przystani w Znamierowicach. Pod koniec kursu miał się odbyć egzamin na stopień żeglarza oraz sternika jachtowego.

Pełna ekipa znalazła się Omedze, razem z panią Martą Kubacką. Tak sobie pływaliśmy, kolejno zmieniając się na miejscu sternika. Pogoda była fajna, trochę wiało, ale niezbyt mocno. Kiedy już mieliśmy kończyć zajęcia, zaczęło szkważyć (nagle podmuchy wiatru), ale nikt z nas nie panikował, do czasu. Wreszcie przy sterze znalazł się jeden z kolegów. Nakazał zwrot i nagle dmuchnęło. Łódka zaczęła się przechylać, a człowiek przy szotach foka tak się „zaciął”, zresztą razem ze sternikiem, że nasza Omega się przewróciła. Żeby tego dokonać, trzeba naprawdę wielkiej „sztuki”, kolegom się to udało. Na brzegu żeglarska gawiedź nie mogła wyjść z podziwu dla tego wyczynu.

Szybko przyплыnęła motorówka, zabrała część załogi na brzeg. Na łodzi zostałem ja i pani Marta, która z przerażeniem stwierdziła, że w łodzi, w kokpicie są jej dokumenty łącznie z patentem sternika morskiego. Zanurkowałem, torbę z dokumentami udało się wydobyć. Łódkę szybko postawiliśmy i odstawiliśmy do przystani. O tym wypadku długo rozprawiano, nie kryjąc przy tym żeglarskich złośliwości.

Jezioro Rożnowskie lat 70–80. Było akwenem, który można było przepłynąć od Tęgorozby

Żeglarstwo to fantastyczna sprawa, ale...

» Jerzy Cebula



Jerzy Cebula

do Znamierowic i dalej na wprost. Dzisiaj to już jest niemożliwe – mamy wyspę.

Jako że wżeniłem się w rodzinę, gdzie królowały kajaki górskie, a brat żony był wybitnym, światowym zawodnikiem w C-1, moje żagle były traktowane z przymrużeniem oka. Często na posiadach rodzinnych kpiono z tej dyscypliny sportu. Według szwagra na Jeziorze Rożnowskim pływanie to tylko relaks.

Któregoś pięknego dnia zaproponowałem wypad nad jezioro. Za załogę miałem dwóch kajakarzy górskich. Wziąłem Omegę z przystani KS Start w Tęgorozby (kiedyś klub miał tam piękny ośrodek). Pogoda była sprzyjająca. Lekki wiatr, słońce i decyzja – płyniemy do Gródka. Rejs mijal przyjemnie.

Były pogaduszki i opowieści moich załogantów o tym, jak muszą zmagać się z dzikim wodami rzek na świecie podczas slalomu czy zjazdu. A tu na łodzi cicho, miło, słońce świeci i nic się nie dzieje. Podróż do Gródka trwała ponad dwie godziny. Zdecydowaliśmy, że wracamy, bo niebo niby pogodne, ale pojawiło się sporo chmur zapowiadających mocne wiatry. Im bliżej było Siennej, tym wiało mocniej. Pojawiły się fale, a na wysokości cypla Znamierowic już rzucało nami mocno. Fala dochodziła do metra wysokości, co na Jeziorze Rożnowskim nie jest zbyt częstym zjawiskiem. Moi załoganci byli coraz bardziej bledzi, zwłaszcza widząc, jak kolejne jachty obok nas się wywracają. Ja tylko krzyczałem do nich, by mocno trzymali szoty, a sam walczyłem

z grotem i sterem, choć były momenty, że musiał pomagać mi szwagier, bo już brakowało sił. Kiedy wydawało się, że za nami jest już to co najgorsze, po kolejnym uderzeniu kadłuba o fale z poszycia wypadała klepka, akurat w dolnej części. Szybko zaczęliśmy nabierać wody. Łódka zrobiła się bardzo ciężka i mało sterowna, razem z nami i dodatkowym balastem stała się bezwładna. Do przystani mieliśmy niedaleko, ale to „niedaleko” było tylko przy normalnej pogodzie. Jedynym wtedy moim zmartwieniem było, jak doprowadzić bezpiecznie do brzegu jacht. Przed nami była piaszczysta lacha i jakieś 20–30 cm wody nad nią. W normalnych warunkach nie byłoby sprawy. Na nasze szczęście mieliśmy pełny wiatr w żagle. Decyzja – jak dopłyniemy

do lachy miecz w górę i jedziemy na wprost. I tak rozpędzeni pokonaliśmy przeszkodę. Na brzegu oczywiście stali wszyscy żeglarze, którzy tego dnia przybyli, bosman, kierownik ośrodka. Patrzyli i trzymali kciuki, by się nam udało. Dopływając do przystani, wpłynęliśmy na brzeg. Woda z jachtu spłynęła, łódź wyczyściłem, później wyremontowałem. Od tej pory już nie słyszę, że żeglarstwo jest nudne.

Kilka lat później razem z moim małym synkiem Tomaszem przeżyliśmy ciężkie chwile na tym samym jeziorze. Była sobota, żona nie mogła z nami popłynąć, a że pogoda była znakomita, postanowiłem pożeglować z moją latoroślą – syn w późniejszych latach był znakomitym żeglarzem. Z przystani wzięliśmy niewielki jacht kabinowy „Rambler”. Pływaliśmy do Małpiej Wyspy i z powrotem. Nadszedł czas powrotu. Zaczęło się nieco chmurzyć, coraz mocniej wiać. Z dala widać było błyski burzy. Do przystani było już niedaleko, jakieś 40 minut. Byliśmy na środku między Sienną a Tabaszową – ośrodek ZHP. Burza zbliżała się coraz szybciej, mocne szkwały, fale. Zaczęło się robić bardzo niebezpiecznie. Już wiedziałem, że do Znamierowic nie dopłynę. Jedyną słuszną decyzją – było szybko do brzegu, ale gdzie? Wszędzie wysoko. W końcu jest miejsce – niemal przy moście w Siennej można było przycumować. Łódkę przywiązałem do drzewa, zrzuciłem żagle i chodu z synem. Wybiegłem na drogę, czekając na jakąś okazję do Nowego Sącza. Opatrzność nad nami czuwała. Akurat w tym momenciejechał kolega. Widząc, co się dzieje, zabrał nas do domu. Odstawiłem syna, nie mówiąc w szczegółach, że nie nas spotkało. Musiałem wrócić, bo łódka była przywiązana do drzewa. Cały czas myślałem, czy nic się jej nie stało. Po długim czasie dotarłem do Siennej. Jacht stał jak gdyby nigdy nic. Pogoda piękna, słońce, lekki wiaterek. Wróciłem do przystani, gdzie już się o nas martwiono. Na szczęście byliśmy cali. Jacht też.

FOT. ARCH. J. CEBULI

REKLAMA

WYDAWNICTWO

Dobre

MEDIA
TOTALNE

ts dobry tygodnik
sądecki

dts24.pl

STUDIO



STREFA
NAGŁUCHU
PODCAST



Od lata na wsi po Himalaje

Marek Rylewicz, dyrektor Sąddeckiej Biblioteki Publicznej:

– Wakacje na wsi u dziadków to okres, którego wspomnienie przywołuje zawsze mój uśmiech. Wspaniałe czasy – radość i bez troska! Dla dziecka z bloku była to doskonała odskocznia. Mimo surowych warunków i braku udogodnień, które miałem na co dzień, nie mogłem się doczekać kolejnego wyjazdu na wieś. Upalne dni spędzane od rana do nocy na zewnątrz, spanie na sianie, wycieczki nad rzekę, ogniska i zabawy w podchody w pobliskim lesie. Nie siedzieliśmy, tak jak dziś, przed telewizorem lub komputerem. Nigdy się nie nudziliśmy! Każdy dzień był nowym wyzwaniem. Do dziś pamiętam smak przygoto-



FOT. Z ARCH. M. RYLEWICZ

wywanych przez babcię potraw, poranną rosę czy zapach świeżo upieczonego chleba. Najbardziej utkwiły mi w pamięci drugie śniadania i kolacje, jedzone przy dużym stole na łące przed domem. Uwielbiałem deszcz – z niecierpliwością czekałem na kałuże, po których skakałem do utraty tchu. Nie zapomnę też jazdy wozem drabiniastym, pilnowania koni czy pasienia krów. Jednego lata miano wałem się reżyserem i zmusiłem kuzynostwo i wakacyjnych kolegów do zorganizowania inscenizacji do piosenki „Płonie ognisko w lesie”. Pamiętam zamieszanie związane z organizacją wystąpienia, ogólne podekscytowanie i nasz wspólny śpiew.

Chętnie wracam wspomnieniami do tamtych pięknych chwil.

Łukasz Połomski, historyk:

– W dzieciństwie wakacje zazwyczaj spędzałem na wsi, u mojej babci, niedaleko Tęgoborzy. Patrząc z perspektywy czasu – co jest też pewnie zboczeniem zawodowym – to wszystko, co widziałem, to już dziś historia. Żniwa czy sianokosy, które się wtedy odbywały, dzisiaj są już rzadko spotykanym widokiem. Widzę, jak bardzo, przez ostatnie 30 lat, zmieniła się sądecka wieś. Czy na lepsze? Zniknęły stare, drewniane chaty, które wielu z nas pamięta. Wyrosły różne piękne dworki, często swoiste „potworki”



FOT. Z ARCH. L. POŁOMSKI

w naszym kraju pozostawiły najpiękniejsze wspomnienia w mojej pamięci. Korzystajmy zatem z uroków naszej ojczyzny, tym bardziej teraz, gdy podróżowanie po świecie jest nieco utrudnione.

Maciej Zaremba, przewodnik PTT:

– Przyznam, że temat moich ulubionych wakacji to temat wyjątkowo dla mnie trudny. Od ponad 50 lat jeżdżę po Europie, a czasem i poza nią, jako przewodnik. Ponieważ jest to praca, trudno tego rodzaju wyjazdy nazwać wakacjami. No, ale pieniądze zarobione za oprowadzanie grup po rozmaitych zakątkach, przeznaczałem na prywatne wyjazdy do egzotycznych krajów. I tak uzbierało się aż 108 państw, na wszystkich kontynentach. Który pobyt najmiej wspominał? Wybór jest trudny i wśród wielu wspaniałych miejsc, które udało mi się odwiedzić, zdecydowałem się wskazać na Himalaje.



FOT. Z ARCH. M. ZAREMBA

architektoniczne. Zamiast dziurawych błotnistych dróg wszędzie mamy asfalt. Dawniej latem często trzeba było łątać te szutrowane drogi, szczególnie po powodziach i obfitych deszczach – to miało swój urok. Koń na wsi to też dziś już archaiczny widok. Bardzo się cieszę, że mogłem w wakacje jeszcze zobaczyć tę wieś, która dziś już jest tylko we wspomnieniach.

Adrian Maraś, fotograf:

– Według mnie niezapomniane wakacje to te, które dostarczają nam najbardziej spontanicznych i niezaplanowanych wrażeń. Jeśli chodzi o mnie, to w sposób szczególny w mojej pamięci utkwiła sytuacja z pobytu nad morzem. Dobrze pamiętam, gdy wraz z moimi kuzynami zgubiliśmy się w nocy na plaży w Łebie. Nie pamiętam już teraz, jak



FOT. Z ARCH. A. MARAŚ

długo szukaliśmy właściwej drogi powrotnej, ale było nam bardzo wesoło! Kilka lat temu nie było tak łatwego dostępu do map i nawigacji w telefonie. Jak dotąd odwiedziłem kilkanaście miast w Europie i z pełną odpowiedzialnością mogę stwierdzić, że to właśnie wakacje spędzone

Są one szczytem marzeń wszystkich ludzi gór. Moja wyprawa w najwyższe góry świata trwała 34 dni, od 9 października do 11 listopada 2005 r., z czego 14 dni spędziłem na trekkingu w rejonie Mount Everestu oraz 3 dni w górach, w okolicy Kathmandu. Najwyższe szczyty, na które wszedłem to: Chhunkhunk Ri (5559 m) i Kala Patthar (5545 m). Podczas wyprawy udało mi się także zwiedzić zabytki doliny Kathmandu, wpisane na listę dziedzictwa światowego przez UNESCO. Gdy byłem w tych górach i patrzyłem na olbrzymie, niemal sięgające nieba ośnieżone szczyty, miałem uczucie, że uczestniczę w czymś nierealnym. Musiałem sobie ciągle powtarzać, że naprawdę tu jestem. Z Himalajów przywiozłem pamiątki (dzieła rąk Nepalczyków), kamień ze stoków Mount Everestu, płyty z muzyką nepalską oraz kilkadziesiąt zdjęć. Podczas podróży mocno dostałem w kość, ale warto było, bo mam cudowne wspomnienia. Tego, czego doświadczyłem, nie da się ani opisać, ani pokazać na zdjęciach. To trzeba po prostu przeżyć, a pobyt w Himalajach można uznać za przeżycie najwyższe.

ZEBRAŁA: AGNIESZKA MAŁECKA

REKLAMA

„Dopóki nie skorzystałem z internetu, nie wiedziałem, że na świecie jest tylu idiotów”.

STANISŁAW LEM



Korzystając z internetu używaj głowy.



Czuj, czuj, czuwaj rozlega się dokoła

» Jerzy Widel

Dla nieco, nazwijmy to, starszego dziś pokolenia wypoczynek wakacyjny kojarzy się z obozami harcerskimi. Są to w większości miłe wspomnienia, ciepłe, serdeczne, choć niekiedy niepozbowione dramatycznych wydarzeń.

Początki sądeckiego harcerstwa związane są formalnie z wizytą w Nowym Sączu 28 października 1911 r. Andrzeja Małkowskiego (1888-1919) inicjatora i teoretyka polskiego skautingu. Wygłosił on w sali „Sokoła” odczyt pt. „Skauting – nowa organizacja młodzieży”. Ale pierwszy, tajny zastęp skautowy już wiosną 1911 r. utworzyli uczniowie II Gimnazjum.

W 1912 r. powstała Pierwsza Sądecka Komenda Skautowa, której szefem został prezes „Sokoła” Stanisław Flis. Jak grzyby po deszczu zaczęły rosnąć szeregi harcerskie w okresie międzywojennym. Dość powiedzieć, że niejako ukoronowaniem tych działań i przedsięwzięcie było oddanie do użytku w 1928 r. pierwszej w Polsce stancji harcerskiej w Kosarzyskach. Gmina Piwniczna przekazała teren, a organizacją budowy, powstałej ze składek harcerzy i młodzieży szkolnej Sądeckizny, zajęło się Towarzystwo Przyjaciół Harcerstwa w Nowym Sączu na czele z prof. Kazimierzem Ostoją-Helczyńskim pseudonim „Siwa broda”. Zresztą od 1996 r. istniejąca do dzisiaj stancja nosi jego imię. Przez dziesiątki lat była ona prawdziwym domem harcerzy z całej Polski, ba,



Na zdjęciach: 1933r. obóz ZHP w Nowym Sączu

nie przerwała swojej działalności nawet w „ponurym” PRL. Tak jest do dzisiaj.

W okresie wakacji harcerze z całego kraju rozbijali swoje obozowiska niemal we wszystkich miejscowościach w dolinie Popradu, nad Jeziorem Rożnowskim, na Limanowszczyźnie, w Beskidzie Niskim. Z kolei sądecki harcerze wypoczywali najczęściej na Sądecku albo nad Bałtykiem – tam gdzie było więcej jodu.

– Pierwsze moje związki z harcerstwem sięgają czasów zuchów – kiedy to wieczorem w ciepłą noc czerwcową, gdzieś około lat 60., mieliśmy ślubowanie i pasowanie na zuchów na górze Chruślice – wspomina emerytowana księgowa Alicja. – To było niebywale przeżycie. Kiedy już byłam harcerką, około 1969 r. z zastępem zuchów „Niezapominajek” ze Szkoły Podstawowej nr 13 wyjechałam na obóz harcerski do Gródka nieopodal Grybowa na całe trzy tygodnie. Dojechalismy tam autobusem wypożyczonym

z Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza. Pierwszego dnia dosięgła nas potworna burza. Pobliski potok zalał nam wszystkie namioty. Rodzice wzywali nas do powrotu. Ale gdzie tam! Uparliśmy się i zostaliśmy. Przez jakiś czas pomocy udzielił nam ksiądz proboszcz udostępniając swoją plebanię.

Równie ciepło swoje życie Robozowe z 1966 r. wspomina harcerz Jan Powal. Otóż będąc uczniem 9 klasy w I Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego

REKLAMA

Pociągiem retro pojedziesz w wakacje z Nowego Sącza do Chabówki

We wszystkie niedziele lipca oraz sierpnia turystyczny skład pociągu retro przemierzy historyczny szlak kolejowy na trasie nr 104, czyli Nowy Sącz - Chabówka, przez Męcinę, Limanową, Tymbark oraz Mszanę Dolną.

Skład pociągu zestawiony jest z historycznej lokomotywy spalinowej SM42 - 1031 z 1979 roku oraz odrestaurowanych pasażerskich wagonów retro z lat 1930 - 1963 XX wieku.

Jest również wagon pocztowy nr 040 314 Gmhx, z 1930 roku, pełniący funkcję kawiarni oraz mobilnego punktu informacji turystycznej. Niegdyś wagon ten służył do przewożenia przesyłek pocztowych, głównie listów i paczek. Turyści jadący składem mają możliwość wyboru różnych wariantów podróży i zatrzymania się w celu zwiedzania np. Muzeum Regionalnego Ziemi Limanowskiej, wyjechania kolejką krzesłkową na górę Śnieżnicę (1007 m n.p.m.), położonej w bezpośrednim sąsiedztwie stacji kolejowej w Kasinie Wielkiej (rodzinnej miejscowości Justyny Kowalczyk).

W Rabce - Zdroju czekają na turystów liczne atrakcje uzdrowiska, takie jak park rozrywki Rabkoland czy Park Zdrojowy. Natomiast w Chabówce jest możliwość wizyty w Skansenie Taboru Kolejowego.

W pociągu nie zabraknie atrakcji: w trakcie podróży będą rozdawane informatory turystyczne, będzie też można spróbować produktów regionalnych. Dla najmłodszych uczestników przejazdu i całych rodzin przewidziano dodatkowe niespodzianki.

Pierwszy kurs pociągu retro (5 lipca) odjeżdża o godz. 10.00 z dworca PKP w Nowym Sączu. Do Chabówki pociąg dotrze na ok. godz. 13.40. Powrót pociągu retro z Chabówki o godz. 15.19.

Uwaga! Każdy kolejny kurs pociągu retro (czyli 12, 19, 26 lipca oraz 2, 9, 16, 23 i 30 sierpnia) będzie odjeżdżał o godz. 9.15.

Bilety na pociągi retro można rezerwować na stronie projektu: www.kolejgalityjskie.pl

AGNIESZKA MAŁECKA





im. Jana Długosza wyjechał na trzytygodniowy obóz do Suchacza nad Zalewem Wiślanym. Do dyspozycji harcerzy i harcerzy był zarezerwowany cały wagon osobowy. Szefem i organizatorem wyprawy był druh Stefan Biedroń, nauczyciel prac technicznych, przez młodzież zwany „Korkiem”. Po 15-godzinnej jeździe pociągiem dotarli na miejsce. Obóz z blisko 10 namiotami rozsiadł się w pięknej dolinie. W przewiezieniu całego wyposażenia, w tym kuchni polowej i namiotów, pomogło

wojsko z jednostki w Elblągu. Zanim jeszcze postawiono namioty, drużyna młodzieżowa rozpoczęła kopanie dołów zanikowych pod latryny. Ot, ubikacje na świeżym powietrzu z dala od placu apelowego. Prycze były już gotowe, sienniki każdy wypełniał mchem, trawą. Przed namiotami był okolicznościowy ogródek z totemem zgodnym z nazwą zastępu. Oczywiście był plac apelowy pod wysoką brzozą oraz maszt na flagę narodową i sztandar drużyny. To on był najcenniejszy

i chroniony podczas dziennych i nocnych wart jak oko w głowie. Honor i zaszczyt. Łakomy kąsek dla harcerzy z innych miast, którzy rozbili swój obóz w tej samej miejscowości. Był taki zwyczaj, że sztandar to obiekt szczególnie pożądanym dla „wrogich” drużyn, a jego utrata w wyniku kradzieży to prawdziwy dyshonor.

– Mieliliśmy na obozie w Suchaczu najmłodszego harcerza Gabriela, prawdziwego niezguła – wspomina Jan Powała. – Ale po paru dniach pobytu stał się prawdziwym

bohaterem, gdyż skradł sztandar harcerzom z Katowic i przyniósł za pazuchą munduru. Później były pertraktacje pomiędzy obozami w sprawie warunków zwrotu. Widocznie warta u Ślązaków zasnęła w nocy.

Zwykle na kilka dni przed znięciem obozu wśród harcerzy była tajne rozmowy, jak najdowcipniej rozegrać tzw. zielony dzień a zwłaszcza zieloną noc, ostatnią dobę w obozowisku, przed ostatnim odśpiewaniem

harcerskiej piosenki „Płonie ognisko w lesie” z refrenem „Czuj, czuj czuwaj...”.

– Byłam z Hufcem Sądeckim na obozie w Ptaszkowej – wspomina Teresa. – Komendantem był druh Edward Sawicki. To były jakieś lata 70. Harcerze w zielony dzień wybrali mnie komendantką Sawickiego. W czasie obiadu na mundur spadło mi kilka łyżek rosółu. Druh Edek nie był tym zachwycony. A w zieloną noc pała do zębów była w powszechnym użyciu.

REKLAMA





POCHODZENIE ZOBOWIĄZUJE

OD 1804

**TRADYCYJNIE WARZONE PIWA
RODEM Z BESKIDU SĄDECKIEGO**

WWW.PILSVAR.PL





Odpoczywaj w Polsce! Wymarzone wakacje pomoże zaplanować „mapa inspiracji” Polskiej Organizacji Turystycznej

Cudze chwalicie, swego nie znacie! Słynne porzekadło autorstwa Stanisława Jachowicza śmiało można odnieść do wielu Polaków, którzy spędzają urlop poza granicami naszego kraju nie mając świadomości, że w Polsce jest mnóstwo miejsc, gdzie można wybrać się na wakacje marzeń. Teraz, kiedy pandemia i wszystkie związane z nią ograniczenia sprawiły, że rozważamy raczej wypoczynek bez dalekich podróży, nadarza się świetna okazja, aby wreszcie zobaczyć jak piękna jest Polska i jak wiele atrakcji turystycznych w malowniczych regionach mają nam do zaoferowania. Polska Organizacja Turystyczna z myślą o wszystkich, którzy stają przed urlopowym dylematem spieszy z pomocą, z której można skorzystać nie wychodząc z domu.

Polska pełna jest miejsc – niespodzianek, które mogą zaskoczyć nawet wytrawnych podróżników, bez względu na preferencje związane z formą wypoczynku. Możemy wybrać między zacisznymi azylami, oazami spokoju, gwarem popularnych kurortów, klimatem górskich wędrówek, blogością plażowania lub żeglowania

– to wszystko, o czym marzymy w zimowe wieczory lub siedząc w pracy w ponury dzień, mamy u siebie.

W ramach kampanii „Odpoczywaj w Polsce” eksperci Polskiej Organizacji Turystycznej stworzyli mapę inspiracji, która z pewnością pomoże wybrać miejsce na urlop idealne dla każdego. Mapa zawiera propozycje zarówno dla osób planujących dłuższy urlop, jak i dla takich, którzy mogą przeznaczyć na wypoczynek zaledwie kilka dni. Przyda się osobom, które zamierzają spędzić czas urlopu w rodzinnym gronie, z dziećmi oraz poszukującym przygód grupom przyjaciół i „solistom”.

W stworzenie bazy najpiękniejszych miejsc w niemal każdym zakątku naszego kraju włączyły się regionalne i lokalne organizacje turystyczne. Na „mapie inspiracji” znajdziemy rekomendowane przez Polską Organizację Turystyczną miejsca-perelki, obiekty, które uzyskały Certyfikat POT, tytuł „Polska Marka Turystyczna”, oraz „miejscówki”, które zwyciężyły w konkursach „EDEN – European Destination of Excellence” i „Na wsi najlepiej – 12 dobrych praktyk w turystyce wiejskiej”. Na mapie zaznaczono także

obiekty z listy światowego dziedzictwa UNESCO oraz Parki Narodowe.

Po czasie spędzonym w domach i wielotygodniowej izolacji jesteśmy spragnieni podróżowania – potwierdzają to badania sondażowe POT. Wynika z nich także, że aż 87% Polaków, zamierza spędzić tegoroczny urlop w kraju. Najczęściej wybierane kierunki to góry (34%), morze (27%) lub miejscowości położone przy jeziorach (16%).

Stopniowe odmrażanie branży turystycznej sprzyja planowaniu wyjazdów zatem do dzieła! Wystarczy wejść na stronę: <https://odpoczywajwpolsce.pl> i spośród bogatej oferty wybrać region lub województwo gdzie chcielibyśmy spędzić czas wypoczynku. Można też najpierw wskazać, co chcielibyśmy robić w wakacje: czy na przykład korzystać ze spa lub innych atrakcji uzdrowisk, czy może uprawiać ulubioną dyscyplinę sportu, albo zwiedzać? Propozycje skrojono na miarę dla ludzi od lat 2 do 102 lat, uwzględniając bardzo różnorodne gusta.

Więcej o kampanii można dowiedzieć się oglądając „Pytanie na

Śniadanie” na antenie TVP, gdzie od 6 czerwca przez osiem tygodni co weekend emitowany jest program dotyczący kolejnego magicznego miejsca wytypowanego przez regionalne organizacje turystyczne. Akcja promowana będzie także w ogólnopolskich i tematycznych stacjach telewizyjnych jak TVP oraz Polsat i Polsat News. Będą mogli dowiedzieć się o niej także pasażerowie pociągów PKP Intercity.

Ziemia Sądecka i okolice również mają sporo do zaoferowania. Odwiedziliście już Małopolską Wieś dla dzieci w Łukowicy? A może macie ochotę na własne oczy zobaczyć Chatkę Włóczykija w Jamnej? Znajdzie się też coś dla cyklistów. Park Rowerowy Wierchomla w Piwnicznej Zdroju również można znaleźć na mapie inspiracji.

A teraz ręka do góry, kto nie widział przynajmniej jednego z tych miejsc. Może jedna z tych propozycji stanie się dla naszych Czytelników dobrym pomysłem na urlop blisko domu.

Takich ciekawych miejsc w naszym kraju jest całe mnóstwo. Przekonajcie się sami!



Odpoczywaj
w Polsce

Wyjątkowe miejsca czekają na Ciebie!

Znajdź inspirację

na odpoczywajwpolsce.pl



Ministerstwo
Rozwoju



POLSKA
ORGANIZACJA
TURYSTYCZNA





Trochę z premedytacją został ustalony zestaw książek, o których dzisiaj piszemy. Wierzmy, że jest to lektura nie tylko dla tych, którzy lubią czytać. Również dla tych – a może przede wszystkim dla takich – dla których urlop to dzielenie czasu na czytanie i sportową aktywność.

O zestawie przygotowanym dla naszych Czytelników przez Wydawnictwo SQN można by również powiedzieć, że powstał z myślą o tych, którzy trochę się stęsknili za dawnymi czasami. Już to udowadnamy, a szczegóły oferty Wydawnictwa SQN można znaleźć na stronie internetowej: www.wsqn.pl.

Pantani żyje!

Skoro rozpoczął się lipiec, to właśnie powinien odbywać się najsłynniejszy wyścig świata – Tour de France, a jakiś miesiąc temu zakończyć Giro d' Italia. No właśnie powinny, ale nie tylko kibice kolarstwa ciągle na te wyścigi czekają. Na czas oczekiwania idealna wydaje się kolarska cegła „Marco Pantani – ostatni podjazd”. Na blisko 500 stronach Matt Rendell z aptekarsko-laboratoryjną dokładnością rozprawia się z mitem włoskiego kolarza, który miał taką siłę, by góry (rowerem) przenosić. Pantani to legenda nie tylko dla zakochanych po uszy w kolarstwie Włochach. Jednak czy tamte sukcesy były jedynie efektem nadludzkich predyspozycji Marco? I choć niemal wszystko w tej książce kręci się wokół sportu a konkretnie dwóch kółek, to autor z precyzją wytrawnego policyjnego śledczego odtwarza najważniejsze momenty dramatu. Dramatu, czyli życia Pantaniego – człowieka, który chyba nigdy nie był szczęśliwy. Najczęściej próbował sobie namiastkę tego szczęścia kupić za kolarską fortunę, co kończyło się jeszcze większym rozgoryczeniem. Autor analizuje wydarzenia z zegarkiem w ręku. Jak w kolarskiej czasówce, gdzie w ostatecznym rozrachunku liczyć się będzie każda sekunda. A kiedy już zamkniemy ostatnią stronę książki i zadamy sobie pytanie o pokrecone losy mistrza – spisek mafii?, wielkie sportowe oszustwo? – to dorzucimy do zestawu jeszcze jedno pytanie. Czy smutne wnioski płynące z pracy Matta Rendella są w stanie obalić narodowy mit Włochów, którzy ciągle stawiają Marco pomniki i piszą nie tylko na asfal-

Podręcznik świadomego latania

Boisz się latać? Nie, raczej lubisz strach przed lataniem. Bo tak naprawdę jeszcze zanim zapniesz pasy, powtarzasz w myślach, że przecież samolot to najbezpieczniejszy środek transportu. Tak w istocie jest, a turbulencje to przecież nic innego jak tylko wyboje na twojej dawno nieremontowanej gminnej drodze do pracy.

W czasach, kiedy o lataniu możemy ciągle jeszcze tylko pomarzyć, a samolot nad naszą głową to zjawisko rzadsze niż kołujące bociany, warto podszkolić się w teorii. Nie żeby tam zaraz starać się o licencję pilota, ale po prostu więcej wiedzieć o lataniu i samolotach. Taka wiedza może się przydać, kiedy znowu wejdziemy na pokład. Ot, choćby tylko dla zminimalizowania objawów paniki, o której wspomnieliśmy na początku. Sztukę świadomego latania wyklada nam tutaj kpt. Dariusz Kulik, nie tylko doświadczony pilot, ale również uzdolniony youtuber i człowiek sprawnie posługujący się piórem. A robi to tak przekonująco, że latanie z nim nawet dla najbardziej opornych stanie się przyjemnością, a nie tylko komunikacyjną koniecznością. Lektura obowiązkowa w czasach powszechnego uziemienia.



DARIUSZ KULIK „TURBULENCJA”, WYDAWNICTWO SQN.

Nasze małe, rzymskie wakacje

Włochy to nie tylko kolarstwo, ale również – a może przede wszystkim – piłka nożna. Calcio to kawałek włoskiej duszy, jak... No właśnie, to chyba nie miejsce na analizę jej składu procentowego. Raczej miejsce, by użyć drugi raz na małej przestrzeni słowa LEGENDA. Użyć z całą stanowczością i odpowiedzialnością, że go nie nadużywamy. W przeciwieństwie do Marco Pantaniego, Francesco Totti to legenda spełniona. I żyjąca – co może dużo istotniejsze. I jeśli nawet nie wybierzemy się tego lata do słonecznej Italii (kolejne marzenie, które musimy odłożyć na później), to dzięki książce Paolo Condo czujemy się trochę jak na rzymskich wakacjach. Oczywiście z piłką nożną na pierwszym planie. I będzie to futbol nieco staroświecki, w wersji praktycznie już niespotykanej, bo przecież Totti spędził całą swoją karierę w jednym klubie – Romie. Takie rzeczy w przyrodzie zdarzają się już niezwykle rzadko. Zatem Totti powinien być obiektem chronionym. I już tylko z tego

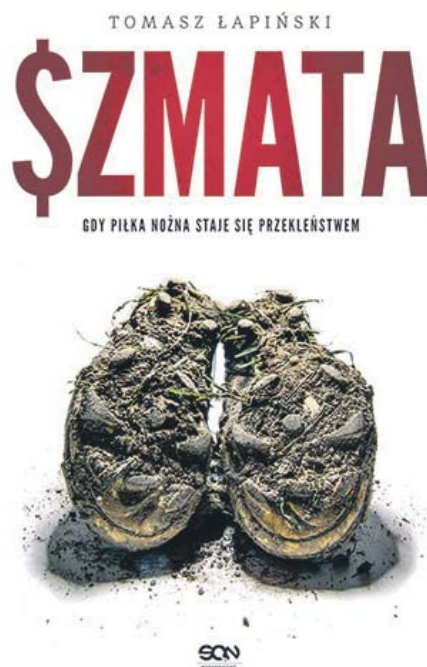
powodu jest to opowieść wzruszająca. Sięgamy po książkę, a w bonusie dostajemy bilet do Rzymu, jakiego dotychczas nie znaliśmy. Niejedno espresso wypijemy przy lekturze.



FRANCESCO TOTTI ORAZ PAOLO CONDO „KAPITAN”, WYDAWNICTWO SQN.

Kiedy piłkarz staje się pisarzem

Ale oczywiście jeśli ktoś woli futbol w krajowym wydaniu, niech sięgnie po „Szmata”. Jak to zwykle bywa z wynikiem meczu transmitowanego z opóźnieniem, nie będziemy zdradzać wyniku. Dlatego nie rozstrzygamy, co może oznaczać tytuł – puszczenie frajerskiego gola-szmata czy raczej zrobienie z siebie/kogoś szmaty. Warto wytrwać do ostatniego gwizdka. Zanim jednak zanurzymy się z lekturą w plażowym leżaku, koniecznie trzeba podkreślić, że na księgarskiej półce jest to pozycja absolutnie wyjątkowa, bowiem beletrystyka napisana przez byłego piłkarza. I to nie przez „jakiegoś tam” ligowego grajka, tylko przez zawodnika, który dostarczał nam sportowych wzruszeń, gdziekolwiek się pojawiał – w koszulce klubowej czy tej z orzełkiem na piersi.



TOMASZ ŁAPIŃSKI „SZMATA. GDY PIŁKA NOŻNA STAJE SIĘ PRZEKLEŃSTWEM”, WYDAWNICTWO SQN

Coś dla ochłody w upalne dni. Najlepiej czytać na materacu dryfującym w lekkim zanurzeniu, z dobrze schłodzoną lemoniadą w zasięgu ręki

Od ściany do ściany

Coś dla ochłody w upalne dni. Najlepiej czytać na materacu dryfującym w lekkim zanurzeniu, z dobrze schłodzoną lemoniadą w zasięgu ręki. Taka pozycja czytelnika autobiografii Otylii Jędrzejczak powinna mocniej zadziałać na naszą wyobraźnię. Być może do tego momentu nie uświadamialiśmy sobie, że dla jednych wejście do hotelowego basenu to wyłącznie rekreacja bez zobowiązań, ale dla kogoś innego, to jednak miejsce pracy i uprawianie zawodu. Być może jednego z najtrudniejszych i wymagających, na dodatek polegającego na wykonywaniu wybitnie powtarzalnych czynności. Do znużenia do siebie podobnych, ale za każdym kolejnym razem wykonywanych jednak bardziej precyzyjnie i szybciej. A pamiętać trzeba, że perspektywę tej katorżniczej roboty zawsze ograniczać nam będą kafelki basenu, bez względu na to, w którą stronę popłyniemy. Może właśnie dlatego w pierwszej kolejności to opowieść o determinacji i sile charakteru. Ale na pewno nie tylko o pływaniu.



OTYLIA JĘDRZEJCZAK, PAWEŁ HOCHSTIM, PAWEŁ SKRABA „OTYLIA. MOJA HISTORIA”, WYDAWNICTWO SQN.

WIĘCEJ NA STRONIE WYDAWNICTWA SQN: WWW.WSQN.PL



cie „Pantani żyje!”. Ta książka jest dowodem na prawdziwość tego hasła.

MATT RENDELL „MARCO PANTANI – OSTATNI PODJAZD”, WYDAWNICTWO SQN, TŁUMACZENIE BARTOSZ SALBUT.



Oto Dziubyniłka, proszę wycieczki

» Ireneusz Pawlik

W Gładyszowie działa prywatny skansen lemkowski. Jan Dziubyna, jego twórca, wyjaśnia ideę: pokazać wszystko, co było kiedyś potrzebne mieszkańcom wsi do życia. A co było i jest zasadniczo niezbędne człowiekowi? Strawa, dach nad głową i odzienie.

Dziubyna urodził się w Gładyszowie. Dosłownie: nie w szpitalu w Gorlicach, lecz w rodzinnym domu z pomocą miejscowej akuszerki. W 1956 r. nie na tzw. Ziemiach Odzyskanych, dokąd przesiedlono Łemków? W przypadku Gładyszowa wysiedlenie nastąpiło w niedzielę 8 czerwca 1947 r. Mieszkańców obudzono o godz. 4 rano, dostali dwie godziny na spakowanie się. Stacja załadunkowa w Zagórzanach. W każdym wagonie umieszczono 2-3 rodziny, gładyszowianie zajęli w sumie dwa pociągi.

Rodzinę matki wywieziono w okolice Piły. Zaś rodzina ojca wróciła do Gorlic już po tygodniu, gdyż wyreklamowała się dzięki babci, która w ramach emigracji zarobkowej urodziła się w 1899 r. w Pittsburghu w USA i wróciła do Polski, mając prawo do obywatelstwa Stanów Zjednoczonych, z którego nie korzystała. Władze widząc, że nie ma pochodzenia lemowskiego, lecz hame-rykańskie... Niemniej fakt pozostaje faktem, że spośród ok. 170 rodzin w Gładyszowie zostały po przesiedleniach zaledwie 3 rodziny lemowskie i 3 mieszane. Tę lukę zapełnili przybysze z innych części małopolskiej i przedludnionej Małopolski.

Dziubynę zawsze interesowały rolnictwo i przyroda, więc ukończył Technikum Rolnicze w Hańczonej i Akademię Rolniczą w Lublinie, po czym z drobnymi przerwami, np. na pracę w podstawówce w Brunarach, uczył przedmiotów fachowych w Technikum Rolniczym w

Bystrej k/Gorlic – razem z żoną Danutą, nauczycielką języków obcych, w tym lemковского. Mieszkali tam, ale wrócili prawie na ojcowiznę męża. W rodzinnym domu zamieszkała jego siostra, więc wybudował własny. I w nim w 1990 r. założył gospodarstwo ekologiczne, jedno z dwóch pierwszych w ówczesnym województwie nowosądeckim, potem agroturystyczne, które z czasem przekształciło się

w Muzeum i Fundację Lemkowska Zagroda Edukacyjna – Dziubyniłka z osobowością prawną, zrzeszone w sieci zagród edukacyjnych Małopolska Wieś Tradycyjna.

Bo pamiętał dom rodzinny i inne we wsi (niedawno razem z innymi odtworzył mapę Gładyszowa sprzed wysiedleń i teraz dokładnie wiadomo, gdzie kto mieszkał). Znał wszystkie narzędzia i sprzęty. Gospodarze mieli już kosiarki konne, ale kos i sierpów się nie pozbywali. Temu nawykowi zawdzięcza własne zbiory, część dostał od innych lub zakupił, a kiedy ludzie dowiedzieli się, że zbiera, często przywozili następne. Ojciec za młodu pokazywał mu, jak się na tych sprzętach pracuje. A Dziubyna z żoną byli nauczycielami, więc zagrała w nich żyłka edukacyjna, toteż zdecydowali się na udostępnienie zbiorów turystom.

Chyża

Naszym przewodnikiem po skansenie będzie sam właściciel. I oto, proszę wycieczki, drewniana chata. Na ścianie wisi powróśło z siana, służące do wiązania snopków, ale to tutaj, proszę wycieczki, nosi zaszczytny tytuł rekordzisty Polski, gdyż mierzy aż 104 m! Prawie 70 osób plotło je ze dwie godziny. Jest tak mocne, że wytrzymało holowanie traktora o masie 4,5 tony!

Lemkowska chata, czyli chyża, łączy w jednym budynku funkcje zarówno mieszkalną, jak i gospodarczą. Proszę spojrzeć: ta tutaj, rocznik 1922, oryginalnie stała w Smerekowcu. Zdemontowano ją i z powrotem złożono. Zużyte elementy wymieniono na pochodzące z domów i obiektów sakralnych rozebranych po wysiedleniu Łemków. Przydały się nawet młodsze o 30 lat bale ze stajni PGR w Krzywej.

W 1990 r. założył gospodarstwo ekologiczne, jedno z dwóch pierwszych w ówczesnym województwie nowosądeckim, potem agroturystyczne, które z czasem przekształciło się w Muzeum i Fundację Lemkowska Zagroda Edukacyjna – Dziubyniłka z osobowością prawną, zrzeszone w sieci zagród edukacyjnych Małopolska Wieś Tradycyjna

O książce fotografii

Prezydent Miasta Nowego Sącza **Lu-**
domir Handzel, w piśmie skierowanym
do autora książki pt. „Konterfekt nau-
owy, dydaktyczny i organizacyjny profes-
ora Bronisława Jastrzębskiego”, urodzo-
nego w Piątkowej, obecnie rejon Nowego
Sącza, mieszkającego w Sopocie, napisał:
„Ogromnie się cieszę, że zachowuje Pan
we wdzięcznej pamięci Nowy Sącz jako
miejsce swojego urodzenia i pierwszych lat
edukacji. Zawsze podkreślam, że nas Są-
deczan, łączy szczególne poczucie wspól-
noty i sentymentu do stron rodzinnych,
gdziekolwiek rzuci nas po świecie los”.

Książka, opublikowana przez Wydawnictwo „Książka i Wiedza”, złożona jest z dwóch części, obie stanowią jakby fotografie nowosądeczanina: w pierwszej – niezwykle krytyczno-konstruktywnej są niektóre publikacje prof. B. Jastrzębskiego w kwestii zasad funkcjonowania naszego demokratyczno-obywatelskiego państwa prawa. Drugą część tworzą publikacje różnych autorów oceniające Jego dokonania zawarte w tytule książki. Jest w niej m.in. mowa o problemie przystosowania człowieka do przyszłości, o wizerunku uczciwego człowieka, o problemie nauki i studiowania, o tym, że wolność człowieka zależy od urzędnika, a także o problemach doskonalenia demokratyczno-obywatelskiego państwa prawa, o praktykach budowania mitu.

Czytając tę książkę, dowiadujemy się, że nowosądeczanin „Profesor Bronisław Jastrzębski, to ojciec-założyciel Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego” (str.80). Brał udział w badaniach naukowych zespołu naukowego PAN (s.103). Dyrektor Generalny Prywatnej Wyższej Szkoły Zawodowej

w Giżycku napisał, że „Szanowny Profesor Bronisław Jastrzębski jest człowiekiem czynu, Jego wrażliwa osobowość naukowa i społeczna sprawia, że gdzie się tylko pojawia, podejmuje sprawy użyteczne dla ludzi, dla danego regionu. Jest człowiekiem, który wielu ludziom przyniósł szczęście, bo ukończenie wyższych studiów można tak nazwać”. Zaś prof. dr hab. Eugeniusz Bojanowski z Uniwersytetu Gdańskiego, że uczestniczył w budowie dwóch wydziałów prawa, a mianowicie Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, a gdy Wydział powstał i okrzepł podjął się następnego zadania: przyczynił się waleń do powstania Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie” (s.175).

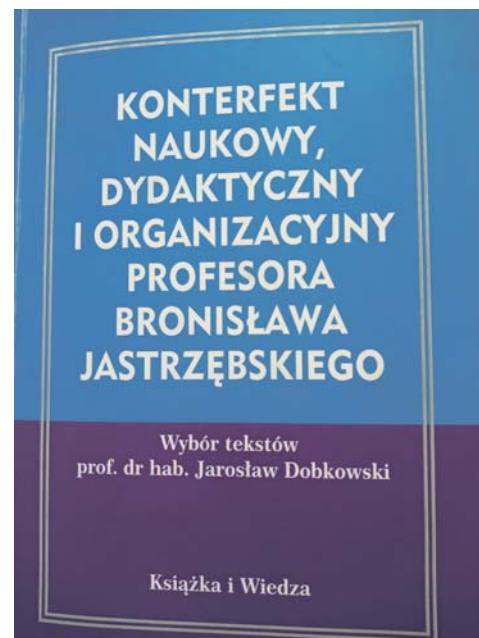
W książce rozbudowany jest problem charakteru demokratyczno-obywatelskiego państwa prawa. Autor pisze, że jest to zagadnienie szczególnie ważne, wymagające, wyjątkowej wagi, odwagi i dyskusji, a przede wszystkim odpowiedzi na pytanie: Jakiej Polski chcemy?

Albo czy Rzeczpospolita Polska jest państwem prawa? Odpowiedź na drugie pytanie znajdujemy w art. 2 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 r., z którego wynika, że obecna Polska nie jest państwem prawa, lecz „państwem prawnym”. Prof. B. Jastrzębski, udobitnia różnicę między państwem prawnym a państwem prawa, zapoznaje czytelnika z poglądem jednego z wybitnych uczonych, który uznał „państwo prawne” za szaleńczy twór (s.32). Wnioskuje więc zastąpienie w art. 2 Konstytucji

słów: „państwo prawne” na „państwo prawa”. Adresuje do polityków i do funkcjonariuszy publicznych, dyrektywę niemieckiego uczonego Immanuela Kanta (1724-1804), aby mieli „odwagę posługuwać się własnym rozumem”. Niepokoi Go rozpadanie konstytucyjnych więzi społecznych jako głównych, nawet dominujących dla demokratycznego ustroju państwa.

Interesujące są kryteria demokratycznego państwa prawa. B. Jastrzębski też pisze, że niezbędnym warunkiem funkcjonowania demokratycznego państwa prawa jako systemu konstytucyjnego jest respektowanie zasady rozdzielania władzy w państwie na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą, nadto niezawisłość sędziowska. Przypomina ciągle aktualne platońskie pytanie (421-347 p.n.e.) jakich ludzi dobierać do urzędów państwowych i publicznych. Niepokoi Go nieodpowiednia świadomość obowiązku urzędników i funkcjonariuszy publicznych wobec ludzi. Pisze, że według Soboru Watykańskiego II szacunek do osoby ludzkiej musi przejawiać się w poszanowaniu zasady: „Poszczególni ludzie powinni uważać swojego bliźniego bez wyjątku za drugiego samego siebie, zwracając przede wszystkim uwagę zachowania jego życia i środki do godnego jego prowadzenia. (...). Równa godność osób wymaga, by zostały wprowadzone bardziej ludzkie i sprawiedliwe warunki życia”.

W rzekomo demokratycznej Polsce – pisze prof. B. Jastrzębski – pojęcie „lud”, „ludu” - choć było ono znane już



w starożytnej Grecji, posługiwali się nim uczeni i księża w demokratycznej Polsce zostało wyrzucone z całego systemu prawnego, a jest o nim mowa w Piśmie Świętym (np. „lud Boży”). Przypomina też słowa Goethego: „Łatwo nauczyć się panować – trudno nauczyć się rządzić” oczywiście mądrze. A. Rousseau napisał: „(...) ja do ludu nie schodzę jak z łaski, ja w nim samym szukam prawdy”. Według Norwida „ludzie prawi”, mądrzy i kompetentni powinni dawać obowiązującą moc prawu i sens prawu ludzi i rzeczywisty kształt prawu.

W końcowej części książki prof. dr hab. Bronisław Jastrzębski obszernie cytuje księdza Tischnera. I kończy konkluzją, że spór o charakter polskiego państwa i ustrojowe zasady jego funkcjonowania trwa. Będzie to nieskończony proces.



Teraz wchodzimy do sieni, w której stajemy na polepie, czyli „posadzce” z ubitej gliny. Po lewej widzimy narzędzia: topory ciesielskie, kosy, sierpy, międlnica i cierlica do przerabiania trawy lnia-nej na włókna, szceć, czyli szcztotka z drutów do wyczesywania wełny, sita, przetaki, putnie, czyli wiadra. Niżej koła młyńskie z Bartnego i Bodaków, gdzie wydobywano twarde piaskowiec. Ścierano na nich zbo-że, np. orkisz, na mąkę. Sworziem regulowano grubości mąki. Ale i tak zawsze uzyskiwano mąkę razową, a nie pył znany nam dzisiaj z torebek. Z mąki owsianej robiono żur, lem-kowską kieselycę. W głębi wialnia mechaniczna z wiatrakiem i sita-mi do odsiewania ziarna od plew.

Dalej kierujemy się w lewo – do komory mieszkalnej, w pol-skich wsiach zwanej alkierzem. Była nieogrzewana, toteż wyno-szono się z niej zimą, no chyba, że ktoś godził się na tzw. zimny wychów. Teraz służy za składzik na krosno, czyli warsztat tkacki, na którym wytwarzano zgrzeb-ne płótno, szpulak, czyli przyrząd do nawijania nici na szpule, koło-wrotki i gręple do rozczesywania wełny. Są tam też szatkownice do kapusty – jedna, ze Zdyni, rok pro-dukcji 1895. Są walizki skórzane i tekturowe, w tym ta z napisem „Majdanek 1944”, należąca do oso-by wiezionej już do tego niemiec-kiego obozu koncentracyjnego, ale szczęśliwie niedowiezionej, gdyż obóz akurat wyzwolili Rosjanie. Są skrzynie podróżne i kufer przywie-ziony na początku XX w. przez bab-cię-reemigrantkę z USA na szyfie, czyli statku.

Teraz, proszę wycieczki, wcho-dzimy do izby mieszkalnej. Po lewej piec z częścią chlebową, w zasięgu ręki – myszyk, czyli gór-na część kredensu. Na nich zatrze-sienie sprzętów: sagany żeliwne, garnki gliniane, praski do sera, moździerz, młynki do pieprzu, fajans i szkło. Także miarka na wód-kę o pojemności 0,05 litra, czyli 50 gram, zachowana z karczmy Hersz-ka w Gładyszowie. Karczmarza z rodziną Niemcy zabrali w 1942 r. – nikt już nie powrócił. Na podłodze maselnice, cebryzki, balie, szafliki, tarki do prania drewniane, metalo-we i ceramiczne.

Jest ciekawa waga, tzw. bezmian, po lemkowski – beźnia. Oto kolek: z jednej strony ołowiany odważnik, od którego biegnie ramię zakończo-ne haczykiem. Wieszalo się na tym towar i szukało punktu równowa-gi na podziałce. Wyskalowanie po-zwalało ocenić ciężar z dość dużą dokładnością. Natomiast w innej części zbiorów znajduje się waga dziesiętna.

Sprzętów jest bez liku (wrze-ciono, żelazka na węgiel i z duszą, lampy naftowe, kałamarz itd.), ale nie ma co wszystkie wymienić – trzeba je obejrzeć. Z ust przewod-nika pada dużo nazw, bo słownic-two lemkowski jest bogate. Weźmy same tylko ziemniaki: oprócz po-pularnych ziemlaków istniały też



FOT. IRENEUSZ PAWLIK

Jan Dziubyna i paltrak, czyli wiatrak

nazwy lokalne – komperi w Gładyszowie, bandury w Bartnem, krompeli w Binczarowej i gruli w Czyrnej.

Z mebli jest m.in. ślubanek, czy-li ławka z oparciem. Siedziało się na skrzyni, która po otwarciu wie-ka, nieznacznym rozsunięciu i za-słaniu słomą zamieniała się w wą-ską wersalkę.

Teraz wycieczka robi zwrot i wstępuje do kolejnej części chyży – stajni, czyli po naszymu obory. Wiszą uprząże, którym au-tentyczności dodają ślady zużycia. Także jarzma, większe do zaprzęga-nia wołów, mniejsze dla krów, któ-re miały za zadanie nie tylko paść się, przeżuwać, cielić i dawać mle-ko, ale musiały też harować jako siła pociągowa. I jak to w stajni, plagą były szczury i myszy, więc zwal-czano je przy pomocy łapek różnej konstrukcji.

Dalej w chyży mieści się boisko. To nie teren do uprawiania sportu, lecz stodoła z szerokimi wrotami, często po obu stronach, żeby moż-na było łatwiej manewrować wo-zem. Oprócz słomy i siana trzyma-no tam cepy, widły z gałęzi, pługi (w zbiorach znajduje się nawet ponad 100-letni). Jest także poprzednik pługu – radło, jeszcze drewniane, ale już okute. No i oczywiście wóz drabiniasty uszczelniony półkosz-kami z wikliny.

Ale oprócz tego Dziuby-na umieścił tam warsztat szew-ski – taki, jaki miał jego ojciec. A więc narzędzia, kopyta, pra-widła, podkówki itd. Ma także

warsztaty takich rzemieślników, jak kowal, stolarz, lyżkarz, bed-narz i kołodziej (ten ostatni to ko-leśnia). Z ciekawszych sprzętów znajduje się unikatowa gwintow-nica do żłobienia gwintów w koł-kach drewna, które potem służyły za śruby oraz tokarka kowalskiej roboty. Z większych maszyn w zbiorach jest poniemiecka młockarnia przywieziona z wy-siedlenia Łemków na Ziemię Za-chodnie i Północne. Do napę-dzania jej służył kierat obracany przez konia, wołu czy krowę.

Dumy kolekcji

Następnie wycieczka opuszcza chyżę. Obok niej stoi rzadki eks-ponat – walec z napisem Fabryka Zweiga w Rzeszowie. To przywie-ziony ze Zdyni piec do palenia kawy. Można było w nim robić kawę z su-rowca brazylijskiego, ale we wsiach lemkowych byłby to zbytek, więc palono ziarno na kawę zbożową, bo tę się pijało. Tak samo jak zamiast skle-powej, a więc drogiej importowa-nej herbaty chińskiej czy indyjskiej – herbaty ziołowe własnego wyro-bu, np. lipową.

Wśród zabudowań są dwa spi-chlerze (po lemkowski spichlerz to sypaniec) kupione w Czyrnej i Zdyni za półtora i dwa tysiące zło-tych. Jeden datowany na 1929 r., choć gdzie indziej jest również data 1881 r., bo zapewne do bu-dowy użyto starszego materiału z rozbiórki. A w nim stoi powód do dumy przewodnika – olejarnia taranowa. Nie zabytkowa, lecz zrekonstruowana na podstawie

instrukcji nieżyjącego dziś Jaro-sława Rotki z Pętnej.

Technologia bicia, bo nie tło-aczania, oleju wyglądała tak: siemię lnia- rozdrabniano ma-sywnym tłukiem na miazgę w stę-pie, czyli drewnianym moździerzu (stępa służyła też do wyrobu kasz, np. grubej kaszy jęczmiennej, czy-li peczaku); łuski służyły krowom za paszę, zaś do pozostałej gru-bej mąki lano wodę, żeby powstało ciasto, które zasmażano w piecyku (po lemk. – peczara), żeby nieco odparować. Zatem nie tłoczono na zimno, co by dawało olej zawiera-jący więcej dobroczynnych wita-min i mikroelementów. Ale wtedy o nich nawet nie słyszano, a tym bardziej nie zdawano sobie spra-wy z pożytków z nich płynących. Za to podgrzewanie miało tę zale-tę, że poprzez taką pasteryzację wy-dłużał się termin przydatności do spożycia tak spreparowanego ole-ju, a zatem można go było dłużej przechowywać.

Masę z utłuczonego siemie-nia, kiedyś zawiniętą np. w grube płótno utkane z włosia z krowich ogonów, następnie umieszcza się w tzw. skrzyni z sitem, przywa-la belką, wkłada się kliny, a dwóch silnych mężczyzn wbija je z obu stron podwieszonymi taranami, koniecznie równocześnie, sta-le zwiększając nacisk – aż osią-ga on siłę kilkunastu ton, co spra-wia, że z masy wycieka olej i rurką spływa do podstawionego naczynia. W chwili gdy zrekonstruowana w Dziubynilce olejarnia taranowa zaczęła działać, pociekły dwie cie-cze: olej oraz lzy z oczu stęsknione-go Jarosława Rotki.

Proporcja jest taka, że z 3–4 kg siemienia uzyskuje się 1 l oleju, a uzyskanie tego litra zabiera 4–5 godzin. Wyciśnięta, sprasowana masa tworzy tzw. makuch, nader wartościowy zarówno dla ludzi, jak i dla inwentarza żywego, bo zawie-rający bardzo dużo białka.

Rzecz jasna olejarnie posiadały dalece nie wszystkie gospodarstwa. Nosiło się zatem siemię do tych, którzy je mieli. A jak ktoś sprzęt użyczał, oczekiwał opłaty. Stano-wił ją właśnie makuch albo miarka

oleju, np. z początkowej fazy bi-cia albo z końcowej, co tam jeszcze skapło z urządzenia. Na pewno bi-cie oleju nie było tak dochodowe, jak młynarstwo.

Wiatraki

Dalej na gumnie widać studnię z żurawiem, ale proszę się nie zatrzymywać, bo ciekawsze są dwa paltraki z rejonu Lipinek, w tym jeden z najstarszych na Podkarpaciu – z 1938 r. Paltra-ki, czyli typy wiatraka, a zatem młynu wiatrowego. Zbite z desek budki ze śmigłami, ustawione na platformie, aby można je było ob-rócić do wiatru, który uruchamia kamienne żarna. Wirowanie śmi-gieł zamienia się w obroty żaren za sprawą wału i przekładni. Kie-dyś były one drewniane, ale po uruchomieniu pobliskiej fabry-ki maszyn w Gliniku pojawiły się metalowe. Mechanizm, żeby się nie zatarł, smarowano tym, czego na Ziemi Gorlickiej było pod do-statkiem: mazią, którą obwoźnie handlowali lemkowscy maziarze. W wielu miejscach nawet nie trze-ba było kupować, bo wystarczy-ło podejść z wiadrem do kałuży z olejem skalnym, czyli ropą naftową, która sama wypływała na powierzchnię.

Jan Dziubyna wyjaśnia zwiedzają-cym budowę i działanie poszcze-gólnych urządzeń. Na przykładzie zgromadzonych przez siebie przed-miotów i sprzętów urządza warsz-taty edukacyjne dla szkół pod ha-słami: „Życie na wsi 100 lat temu”, „Jeden dzień na dawnej Łemkow-y-nie”, „Kuchnia lemowska” czy „Zabawki naszych dziadków”. Ofe-ruje nie tylko lekcje pogładowe, lecz angażuje widzów do poszczegół-nych czynności, jak bicie oleju czy struganie lyżki. Jako nauczyciel do-skonale wie, że za sprawą observa-cji uczestniczącej lepiej przyswaja-ją materiał.

Skansen Dziubynilka ma tylko jedną wadę: jego stworzenie koszt-o-wało, jest prywatny, gospodarz sam oprowadza po obiektach i objaśnia, toteż chętni na zwiedzanie połączo-ne z trwającą 1–2 godziny prelekcją muszą przygotować się na wydatek.

REKLAMA

Ludzie, których kochamy nie umierają nigdy

Naszej Przyjaciółce,

Ewelinie Ruchale

wyrazy głębokiego współczucia po stracie

Mamy

składają

Agnieszka, Joanna, Justyna i Gabrysia

Sądecka Jesień Kulturalna – nowa jakość w Nowym Sączu

Przygotowania do Sądeckiej Jesieni Kulturalnej idą pełną parą. Pomimo problemów związanych z pandemią oraz małą ilością czasu pozostałego na prowadzenie rozmów z wykonawcami i sponsorami, program wydarzenia jest już dopięty na ostatni guzik, a lista sponsorów powiększa się z dnia na dzień.

Sądecka Jesień Kulturalna organizowana jest w całości przez Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu. Miłośnicy kultury i sztuk scenicznych będą mieli okazję uczestniczyć w kilkunastu spektaklach teatralnych. Na deskach MOK-u zaprezentują się znani i lubiani aktorzy, na co dzień występujący w teatrach całej Polski. Ale nie tylko.

Tegoroczna edycja Sądeckiej Jesieni Kulturalnej będzie otwarciem nowego rozdziału w historii zarówno MOK-u, jak i miasta. Doszliśmy do wniosku, że formuła polegająca na prezentowaniu jedynie form scenicznych powoli się wyczerpuje, a sądeczanie zasługują na więcej. Zdecydowaliśmy więc o wprowadzeniu do terminarza czternastu koncertów muzycznych, które odbywać się będą równolegle z częścią teatralną – informuje Benedykt Juliusz Polański, który od czerwca pełni obowiązki dyrektora jednostki.

W kuluarach MOK-u czuje się spore ożywienie a gwar przygotowań jest niemalże namacalny. Nic dziwnego, jeśli

weźmie się pod uwagę fakt, że do miasta przybędą gwiazdy formatu Rafała Cieszyńskiego, Anny Dereszowskiej, Patrycji Kazadi, Krzysztofa Cugowskiego, De Mono lub Sławomira Uniatowskiego. Spotkanie z nimi będzie dużo łatwiejsze niż przed laty.

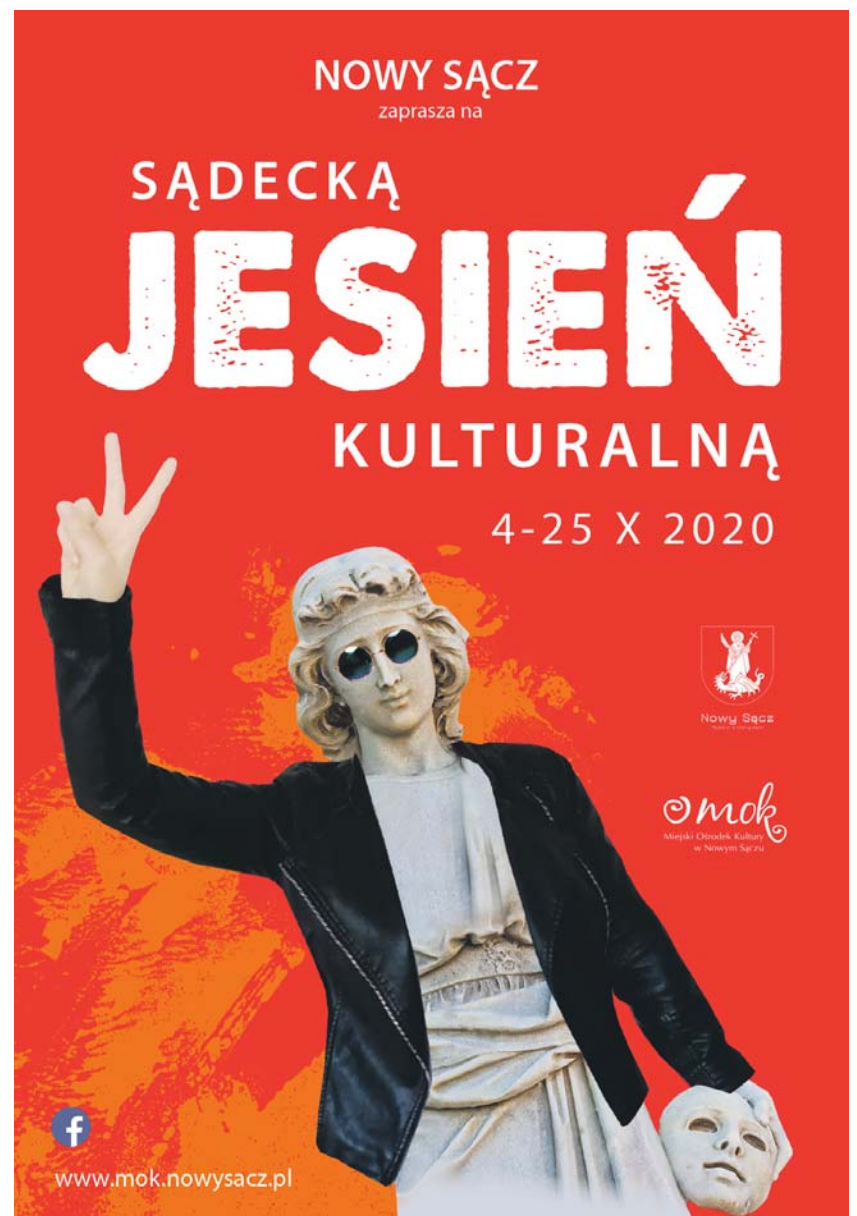
– Program dopasowujemy tak, aby każdy chętny mógł wziąć udział w wydarzeniach i aby nie musiał wcześniej stać w długim ogonku po bilety. Szczegóły zdradzimy wkrótce – dodaje dyrektor Polański.

Władze MOK-u nie kryją swojego zadowolenia z postępu przygotowań. Szczególnie cieszy je fakt dużego zainteresowania sponsorów możliwością włączenia się w organizację wydarzenia.

– Mamy już wstępne ustalenia z dużą grupą mecenasów sztuki. Oprócz sponsorów, którzy wspierali MOK w poprzednich latach, wciąż pojawiają się nowi. Dlatego też nie zamykamy się na nikogo, kto chciałby dołożyć swoją cegiełkę do naszego wspólnego świętowania. Każdy reklamodawca, który podejmuje współpracę z Ośrodkiem może liczyć na pełne wsparcie z naszej strony oraz wymierne efekty wspólnych działań, które mogą przybrać różne formy, na przykład wymiany usług – informuje dyrektor.

Sądecka Jesień Kulturalna odbędzie się w październiku bieżącego roku. Organizatorzy zapewniają, że będzie to czas, w którym każdy znajdzie coś dla siebie.

(DI)



Wyjdź poza ramy, akcja w ramach... o co chodzi?

Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu wraz z Mariuszem Brodowskim znanym jako Magister Mors, Salonem Oprawy Obrazów „Da Vinci” i Nowosądeckim Towarzystwem im. Świętego Brata Alberta, organizują tajemniczą akcję pod nazwą „W ramach sztuki”. Jej nietypowa, ale bardzo ciekawa formuła sprawia, że każdy sądeczanin może wziąć w niej aktywny udział.

Istotą akcji jest przeprowadzenie zbiórki starych, używanych ram po obrazach i zdjęciach, często zalegających na strychach i w piwnicach sądeczan. Co ważne, rama nie musi być ani ładna, ani kompletna. O co więc chodzi z tymi ramami?

– Nasza akcja skierowana jest do sądeczan, którzy często nie mają pomysłu co zrobić ze starymi i nienadającymi się do niczego ramami. Chcemy przez nią pokazać, że to, co dla niektórych jest kłopotliwą pamiątką rodzinną lub wprost nieużytecznym odpadem, może otrzymać nowe, zupełnie nieoczekiwane i twórcze życie – informuje Benedykt Juliusz Polański.

Dyrektor Ośrodka zaznacza jednocześnie, że ramy, które trafią do Ośrodka nie będą przeznaczone na sprzedaż a ich późniejsze wykorzystanie będzie sporym zaskoczeniem dla sądeczan. Nikt, kto przyniesie ramę w dowolnym rozmiarze do MOK, nie pozostanie ani anonimowy

ani zapomniany. Lista ofiarodawców będzie na bieżąco publikowana w mediach społecznościowych.

– Mamy już kilka ram przyniesionych przez osoby prywatne. Każdą z tych osób zapisujemy na liście darczyńców, na której już znajduje się między innymi firma Da Vinci oraz Wspólnota Emaus z Nowego Sącza – dodaje dyrektor.

O szczegółach akcji i jej celu będziemy informować w kolejnych artykułach prasowych, mediach, stronach, plakatach, reklamach ledowych itp. nośnikach informacji.

Zużyte lub niepotrzebne ramy z obrazów lub zdjęć można przekazywać w następujących punktach zbiórki:

1. Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu – Al. Wolności 23, 33-300 Nowy Sącz tel. (18) 443 89 59, e-mail mok@mok.nowysacz.pl
2. Nowosądeckie Towarzystwo im. Św. Brata Alberta – Szwedzka 18, 33-300 Nowy Sącz, tel. (18) 443 89 80, 444 48 10, 444 48 11
3. Salon Oprawy Obrazów „Da Vinci” – Lwowska 13, 33-300 Nowy Sącz, tel. (18) 444 13 23, e-mail oprawa@oprava.pl

Ramy można przynosić od poniedziałku do piątku w godzinach od 8:00 do 16:00 lub w uzgodnionych godzinach po uprzednim kontakcie telefonicznym.





Wzrasta liczba zakażeń na Sądecku

» Natalia Nikiel

Od 30 maja w przestrzeni otwartej nie trzeba już zasłaniać ust i nosa, pod warunkiem zachowania dystansu 2 metrów od innych osób. Do tamtego dnia zarówno w powiecie nowosądeckim, jak i w Nowym Sączu, potwierdzono po 28 przypadków zakażenia. Obecnie jednak (stan na 7 lipca 2020 r., godz. 10.30) sytuacja wygląda już zupełnie inaczej. W Nowym Sączu potwierdzono do tej pory 48 zakażeń (z czego 20 jest aktywnych), a łączna liczba zakażonych osób w powiecie nowosądeckim wynosi 165 (134 zakażenia są aktywne), czyli niemal sześć razy więcej niż w momencie zniesienia restrykcji.

Powiat nowosądecki jest na trzecim miejscu pod względem liczby zakażeń w województwie małopolskim – więcej potwierdzono ich tylko w Krakowie i powiecie suskim. Jednak od kilku dni to

właśnie zakażenia z naszego regionu stanowią większość tych potwierdzanych w Małopolsce, o czym nawet donoszą media ogólnopolskie.

Jak dotąd, najwięcej nowych przypadków ma związek z weselem w Nawojowej – zakażonych zostało łącznie kilkadziesiąt osób. Koronawirus nie omija także urzędów i nowosądeckiego szpitala. Nieoficjalnie wiadomo też o zakażeniach w niektórych dużych zakładach pracy.

Boże Ciało w Tyliczu i Muszynie

16 czerwca, po ponad miesięcznej „przerwie”, potwierdzono nowe zakażenie w powiecie nowosądeckim. Zakażenie koronawirusem stwierdzono u mieszkańca Muszynki (gm. Krynica-Zdrój). Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Nowym Sączu poszukiwała osób, które wraz z zakażoną osobą uczestniczyły w Tyliczu (gm. Krynica-Zdrój) w porannej mszy świętej w Boże Ciało (11 czerwca).

Proszono także o kontakt z osobami, które 11 i 12 czerwca uczestniczyły w mszach w Muszynie.

Zamknięto kościoły w obu tych miejscowościach, a księża trafili na dwutygodniową kwarantannę. Na stadionie w Tyliczu zorganizowano pobieranie wymazów do badań wśród osób, które były na mszy razem z zakażonym mieszkańcem Muszynki.

Przyjęcie weselne w Nawojowej

W Boże Ciało koronawirus „atakował” nie tylko w Muszynie i Tyliczu. Tego samego dnia w Nawojowej odbyło się wesele, w wyniku którego zakażenie potwierdzono u kilkudziesięciu osób – zarówno u tych, które były wtedy w lokalu, jak i tych, które miały kontakt z osobami zakażonymi podczas pechowego wesela. Spora część gości weselnych to mieszkańcy Stróż (gm. Grybów) i Berestu (gm. Krynica-Zdrój) – rodzinnych miejscowości państwa młodych.

W przyjęciu uczestniczył także senator PiS Wiktor Durlak, który dwa tygodnie później brał udział w spotkaniu z prezydentem Andrzejem Dudą w Starym Sączu, a także był obecny w Newagu, gdy Marszałek Województwa Małopolskiego podpisywał z firmą umowę na zakup nowych pociągów. Jak wyjaśniał senator, o tym, że może być zakażony, dowiedział się dzień po tych spotkaniach i postanowił wtedy poddać się izolacji. Ostatecznie nie stwierdzono u niego zakażenia.

Zakażenia w nowosądeckim szpitalu

19 czerwca informowaliśmy na naszym portalu internetowym dts24.pl, że Oddział Chirurgii Ogólnej i Naczyniowej

został zamknięty po tym, jak u jednej z pacjentek wykryto zakażenie koronawirusem. 90-letnia kobieta została przewieziona do jednego z krakowskich szpitali.

Sześć dni później zamknięto także Oddział Neurologiczny, gdyż zakażenie stwierdzono u 85-letniego pacjenta. On również został przetransportowany do krakowskiego szpitala, a 16 osób z personelu medycznego, z którymi mężczyzna miał kontakt, zostało skierowane na kwarantannę.

29 czerwca informowaliśmy, że zakażenie koronawirusem potwierdzono też u 28-latki przebywającej na oddziale położniczym. Kobieta została przewieziona do szpitala w Krakowie, natomiast jej nowo narodzone dziecko trafiło na oddział neonatologii w nowosądeckim szpitalu. 4 osoby z personelu objęto kwarantanną.

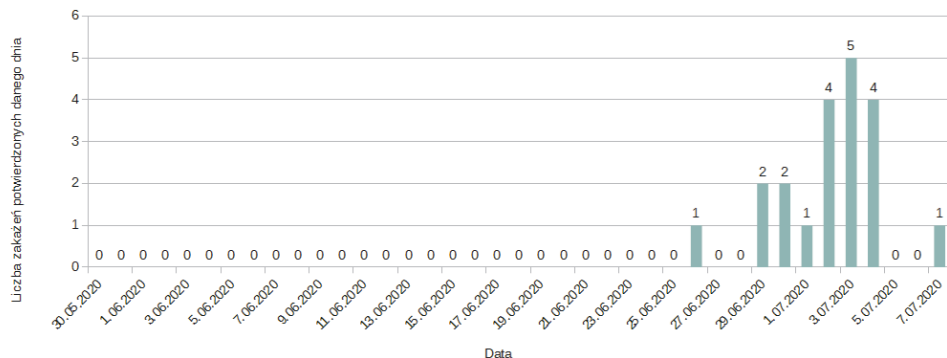
Koronawirus w urzędach

Pomiędzy 23 czerwca a 1 lipca u 3 pracowników urzędu pocztowego przy ulicy Śniadeckich w Nowym Sączu potwierdzono infekcję koronawirusem. W związku z tym skierowano na kwarantannę 20 pracowników urzędu. Budynek poczty dezynfekowano i jest obecnie czynny.

Natomiast tuż przed pierwszym lipcowym weekendem wykryto koronawirusa u jednej z pracownic Referatu Ochrony Środowiska w Urzędzie Miasta i Gminy w Starym Sączu. Pomieszczenia dezynfekowano, a 12 pracowników, którzy mieli kontakt z chorą, skierowano na kwarantannę. Z urzędem można obecnie kontaktować się tylko telefonicznie lub zdalnie. Przyjmowanie petentów ograniczono także w urzędach w Podegrodziu i Łącku.

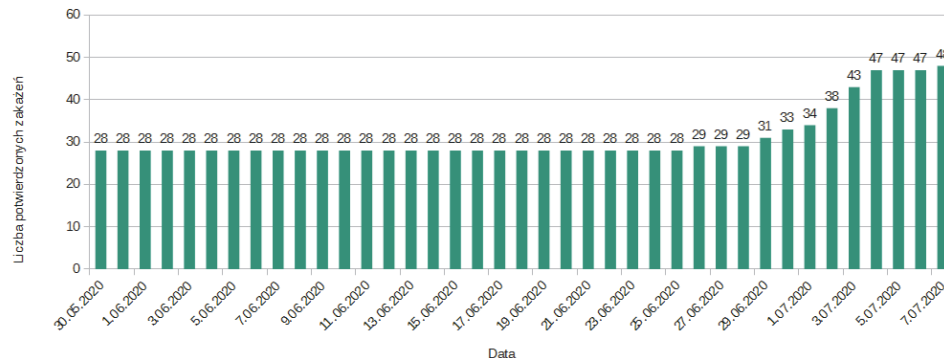
Dzienny przyrost liczby zakażeń w Nowym Sączu

(stan na 7.07.2020 r., godz. 10:30)



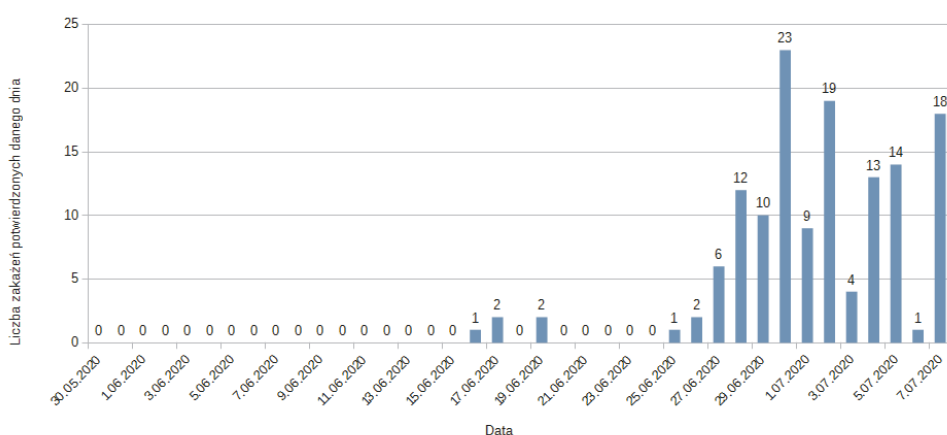
Łączna liczba potwierdzonych zakażeń w Nowym Sączu

(stan na 7.07.2020 r., godz. 10:30)



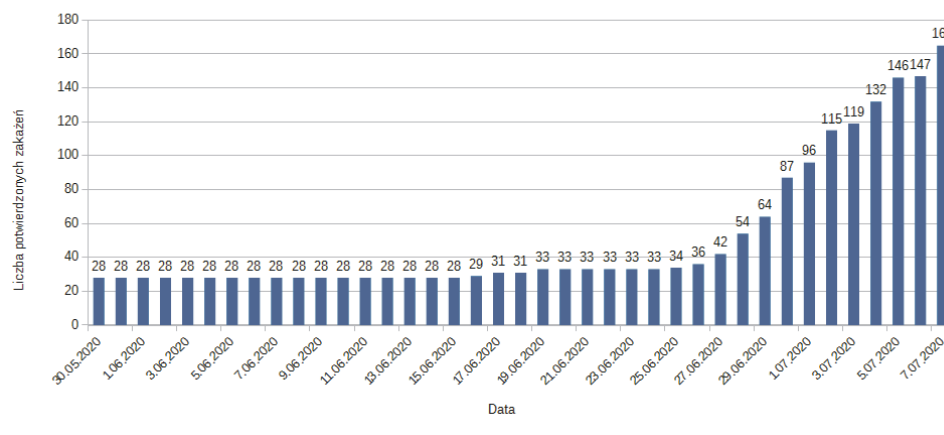
Dzienny przyrost liczby zakażeń w powiecie nowosądeckim

(stan na 7.07.2020 r., godz. 10:30)



Łączna liczba potwierdzonych zakażeń w powiecie nowosądeckim

(stan na 7.07.2020 r., godz. 10:30)



GRAF: NATALIA NIKIEL, NA PODST. DANYCH Z WSSE W KRAKOWIE



Galeria Trzy Korony

Sięgaj po więcej!











Referendum, którego raczej nie będzie

»→ Klaudia Kulak



ZDJĘCIA: KLAUDIA KULAK

Nowy Sącz stanął przed widmem referendum w sprawie odwołania prezydenta Ludomira Handzla. Już po raz drugi w kadencji przewagę głosów radnych klubu PiS Wybieram Nowy Sącz prezydent nie otrzymał absolutorium ani wotum zaufania. Podobna sytuacja miała miejsce w zeszłym roku, jednak wówczas Ludomir Handzel sam poprosił radnych o nieudzielenie mu poparcia, tłumacząc, że dotyczy ono roku 2018, w którym przez 11 miesięcy władzę sprawował jego poprzednik. W tym roku prezydent ponownie nie otrzymał wotum zaufania. W ratuszu – z inicjatywy samego prezydenta – przygotowano projekt uchwały, która ma otworzyć drogę do organizacji referendum w sprawie jego odwołania.

Obrazy sądeckiego samorządu nad raportem o stanie Miasta Nowego Sącza za 2019 rok trwały tak długo, że trzeba było je przerwać i głosowanie nad udzieleniem wotum zaufania oraz absolutorium dla prezydenta Ludomira Handzla przełożyć na kolejny dzień. Prawie dwie godziny toczyła się dyskusja w zaledwie jednym – pierwszym z dwudziestu dziewięciu punktów porządku obrad. Nielimitowany

czas wypowiedzi zaowocował tym, że wielu radnych pozwalało sobie na bardzo długie – niestety często niemyślnie – wypowiedzi w tym punkcie.

Dyskusja miała zakończyć się głosowaniem w sprawie wotum zaufania dla prezydenta Ludomira Handzla. Na półtora godziny przed północą okazało się, że ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie dopiero w środę. Przewodnicząca Iwona Mularczyk ogłosiła przerwę w obradach do następnego dnia.

Wśród radni zgromadzili się przed ekranami swoich komputerów z racji odbywających się w dalszym ciągu w związku z pandemią sesjami Rady Miasta online, aby podjąć ostateczną decyzję. Jeszcze przed głosowaniem w imieniu klubów zabierali głos radni, a wśród nich wiceprzewodniczący Michał Kądziołka, który zadeklarował, że radni klubu PiS – Wybieram Nowy Sącz absolutorium prezydentowi nie udzielą.

Radni Koalicji Nowosądeckiej z kolei podkreślali, że wiele inwestycji udało się zrealizować, ale również z pozytywnym skutkiem zakończyć lub przyspieszyć zakończenie tych, które rozpoczęto w kadencji prezydenta Ryszarda Nowaka.

Ostatecznie w głosowaniu nad udzieleniem wotum zaufania

prezydentowi wzięło udział 23 radnych i zakończyło się ono remisem. 11 rajców było „za” i 11 „przeciw”. Jedną osobą wstrzymała się od głosu. Uchwała nie została więc przyjęta i wotum zaufania nie zostało udzielone. Z wynikiem 12 do 11 zakończyło się też głosowanie nad absolutorium.

Jeszcze zanim radni podjęli decyzję, prezydent zadeklarował, że jeśli nie uzyska wotum zaufania, jest gotów poddać się osądowi mieszkańców w formie referendum w sprawie jego odwołania.

– Poproszę swoje służby, aby przygotowały uchwałę w sprawie rozpisania referendum – oświadczył.

Kilka dni później sam przygotował projekt uchwały, który zaadresował do przewodniczącego klubu PiS Wybieram Nowy Sącz Michała Kądziołka, w sprawie przeprowadzenia referendum z powodu nieudzielenia prezydentowi wotum zaufania w dwóch kolejnych latach. Zadeklarował w nim również pomoc w przypadku problemów ze sformułowaniem uzasadnienia.

Czy referendum mające na celu odwołanie prezydenta rzeczywiście odbędzie się? Jak wynika z głosów przedstawicieli środowisk zarówno przychylnych prezydentowi, jak i tych opozycyjnych, prawdopodobnie do niego nie dojdzie.

Czy dojdzie do referendum?

Radny Leszek Zegzda:

– Prorokiem nie jestem, ale wydaje mi się, że referendum w sprawie odwołania prezydenta jest mało prawdopodobne. Raczej chodzi o to, aby mieć odbezpieczoną broń, trzymać ją blisko skroni, ale za cyngiel nie naciskać. Moim zdaniem taka jest strategia tych, którzy nie udzielili absolutorium prezydentowi. To nie jest tak, że wszyscy mieszkańcy miasta dniem i nocą myślą o tym, jak funkcjonuje rada. Frekwencja pewnie byłaby niska. Myślę, że ani referendum w sprawie odwołania prezydenta, ani w sprawie odwołania rady nie będzie.



Radny Krzysztof Głuc:

– Nie widzę powodu, sensu, ani potrzeby robienia referendum. Prezydent Ludomir Handzel został wybrany w demokratycznych wyborach i otrzymał mandat do sprawowania funkcji na pięć lat. Ten mandat powinien więc wykonywać. Uważam też, że akcje referendalne źle służą funkcjonowaniu miasta – wskazują na to doświadczenia miejsc, w których takie referenda się odbyły. Zamiast zajmować się pracą, wszyscy biegają, żeby pozyskać zwolenników i przeciwników. Nasilają się konflikty, wojna idzie na całość. Kampanie referendalne cechują się tym, że są kampaniami na „nie”. Nie przynoszą rozwiązań, ale skupiają się na krytyce kogoś. To byłoby kilka miesięcy wyjętych z życia miasta. Oczekuję tego, abyśmy usiedli przy wspólnym stole, ale do tego potrzeba dwóch stron. Potrzebne jest cofnięcie się o kilka kroków i zastanowienie się nad tym, w czym się zgadzamy. Naprawdę chciałbym w przyszłym roku głosować za udzieleniem absolutorium dla prezydenta. Jednak do tego potrzebne jest to, abyśmy przestali się tłuc jak dwa zważnione plemiona, a zaczęli tworzyć wspólnotę.



Radny Leszek Gieniec:

– W mojej opinii nieudzielenie absolutorium i wotum zaufania prezydentowi ma podłoże wyłącznie polityczne. Głosowanie nie było działaniem logicznym, tylko ustawionym. Myślę jednak, że część radnych opozycyjnych wbrew pozorom są to inteligentni ludzie i zdają sobie sprawę z tego, że jeżeli Rada Miasta podejmie uchwałę w sprawie referendum o odwołanie prezydenta, to on się obroni. Ludomir Handzel jest prezydentem Nowego Sącza nie dla apanaży, ale dlatego, że widział, co się dzieje lub nie dzieje w Nowym Sączu i stwierdził, że to miasto zasługuje na lepsze zarządzanie. Jest też człowiekiem bardzo logicznie myślącym, który wie, że to mieszkańcy dali mu zaufanie na tę kadencję i jeśli zechcą go odwołać, to znaczy, że chcą innej polityki miasta. Radni opozycyjni zdają jednak sobie sprawę z faktu, że jeżeli dojdzie do referendum i prezydent się obroni, wielu z nich może dużo na tym stracić. W Nowym Sączu pojawił się także ruch obywatelski, który będzie zbierał podpisy w sprawie referendum o odwołanie Rady Miasta.



Radny Michał Kądziołka:

– Nie ma tematu jakiegokolwiek referendum w sprawie odwołania prezydenta i zapowiadaliśmy to zarówno przed sesją, jak i w jej trakcie. Nie jest naszym celem, aby odwoływać prezydenta, ponieważ został on wybrany w demokratycznych wyborach. Byłoby to też szczególnie nieroztropne w czasie epidemii. W zachowaniu prezydenta widzę jedynie próbę zakrywania innych istotnych tematów. Sam projekt uchwały natomiast został przygotowany z błędem. Prezydent nie podał w nim informacji, z jakiej funkcji miałby być odwołany. Jest to pismo, które otrzymaliśmy, ale nie mamy zamiaru na tego typu zaczepki reagować. Brak wotum zaufania i absolutorium daje możliwość, ale nie daje obowiązku organizacji referendum. To nie żadna tragedia, a jedynie sygnał dla prezydenta, że powinien coś zmienić i rozpocząć z nami współpracę na rzecz miasta. Jest wielu wójtów, burmistrzów czy prezydentów w Polsce, którzy wiele razy z rządu nie otrzymywali absolutorium i nie obrażali się na radnych, ale próbowali z nimi współpracować.



dowóz do Klienta
powyżej 100 zł
GRATIS

takiej pralni jeszcze nie było!



MAGIK

PRALNIA WODNO-CHEMICZNA

Profesjonalizm i Doświadczenie

RESTAURACJE I HOTELE

Kompleksowa obsługa w zakresie prania, krochmalenia oraz maglowania tak istotnych dla hotelarstwa i gastronomii rzeczy jak: obrusy, serwety, pościel, koce, ręczniki, firany, zasłony, odzież firmowa.



KLIENCI INDYWIDUALNI

Nasi Klienci mają możliwość prania wodnego oraz chemicznego, czyli czyszczenia na sucho, zarówno odzieży letniej jak i zimowej m.in.: płaszcz, kurtka, garnitur, garsonka. Czyścimy również kożuchy, futra, skóry, ale także dywany, obrusy, koce, pościel, narzuty.

www.pralniamagik.pl

Stary Sącz, ul. Nadbrzeżna 20 (vis a vis Orlen), tel. 18 400 01 10



Nowy Sącz, ul. Urocza 48 (osiedle Helena), tel. 18 443 03 23



Geografia wyborcza po pierwszej turze

»→ Natalia Nikiel

Za nami pierwsza tura wyborów prezydenckich. Żaden z jedenastu kandydatów nie uzyskał jednak poparcia ponad połowy głosujących, dlatego w niedzielę 12 lipca znów pójdziemy do urn. Tym razem wybierać będziemy między Andrzejem Dudą a Rafałem Trzaskowskim.

Raportujemy, jak 28 czerwca głosowali mieszkańcy subregionu sądeckiego – Nowego Sącza, powiatu nowosądeckiego, powiatu limanowskiego i powiatu gorlickiego. Który kandydat zdobył największe poparcie, komu zaufało najmniej osób i jaką frekwencją wykazali się mieszkańcy poszczególnych powiatów?

Powiat nowosądecki

Mieszkańcy Sądeckizny (z wyłączeniem Nowego Sącza) oddali w wyborach 113 310 ważnych głosów, uzyskując tym samym frekwencję równą 68,63%. Największy odsetek osób zagłosował w gminie Grybów (72,81%), natomiast najmniej – w gminie Piwniczna-Zdrój (63,32%).

Wyniki wyborów dla powiatu nowosądeckiego przedstawiają się następująco (kolejność od największego do najmniejszego poparcia):

1. Andrzej Duda – 70,70% (80 110 głosów);
2. Rafał Trzaskowski – 11,01% (12 479 głosów);
3. Krzysztof Bosak – 7,97% (9 032 głosy);
4. Szymon Hołownia – 6,78% (7 686 głosów);
5. Władysław Kosiniak-Kamysz – 2,09% (2 365 głosów);
6. Robert Biedroń – 0,89% (1 007 głosów);
7. Stanisław Żółtek – 0,17% (194 głosy);
8. Marek Jakubiak – 0,16% (185 głosów);
9. Mirosław Piotrowski – 0,11% (123 głosy);
10. Paweł Tanajno – 0,07% (75 głosów);
11. Waldemar Witkowski – 0,05% (54 głosy).

Sprawdziliśmy, w których gminach na Sądecku cztery najbardziej popularni kandydaci – Andrzej Duda, Rafał Trzaskowski, Szymon Hołownia i Krzysztof Bosak – zdobyli największe i najmniejsze poparcie:

Największy odsetek głosujących:

1. Andrzej Duda: gmina Korzenna (79,10%);
2. Rafał Trzaskowski: gmina Krynica-Zdrój (23,87%);

3. Szymon Hołownia: gmina Krynica-Zdrój (11,63%);
4. Krzysztof Bosak: gmina Kamionka Wielka (9,26%).

Najmniejszy odsetek głosujących:

1. Andrzej Duda: gmina Krynica-Zdrój (52,45%);
2. Rafał Trzaskowski: gmina Łososina Dolna (5,71%);
3. Szymon Hołownia: gmina Łącko (4,49%);
4. Krzysztof Bosak: gmina Gródek nad Dunajcem (6,41%).

Nowy Sącz

Nowosądeczanie oddali łącznie 42 865 ważnych głosów. Uzyskali tym samym frekwencję równą 67,42%.

Wyniki głosowania w Nowym Sączu wyglądają następująco:

1. Andrzej Duda: 51,59% (22 116 głosów);
2. Rafał Trzaskowski: 25,69% (11 011 głosów);
3. Szymon Hołownia: 10,04% (4 303 głosy);
4. Krzysztof Bosak: 8,15% (3 493 głosy);
5. Władysław Kosiniak-Kamysz: 2,11% (903 głosy);
6. Robert Biedroń: 1,63% (697 głosów);
7. Stanisław Żółtek: 0,28% (121 głosów);
8. Marek Jakubiak: 0,21% (91 głosów);
9. Mirosław Piotrowski: 0,13% (56 głosów);
10. Waldemar Witkowski: 0,10% (41 głosów);
11. Paweł Tanajno: 0,08% (33 głosy).

Powiat limanowski

Mieszkańcy Limanowszczyzny oddali 67 123 ważne głosy, a frekwencja w powiecie wyniosła 67,45%.

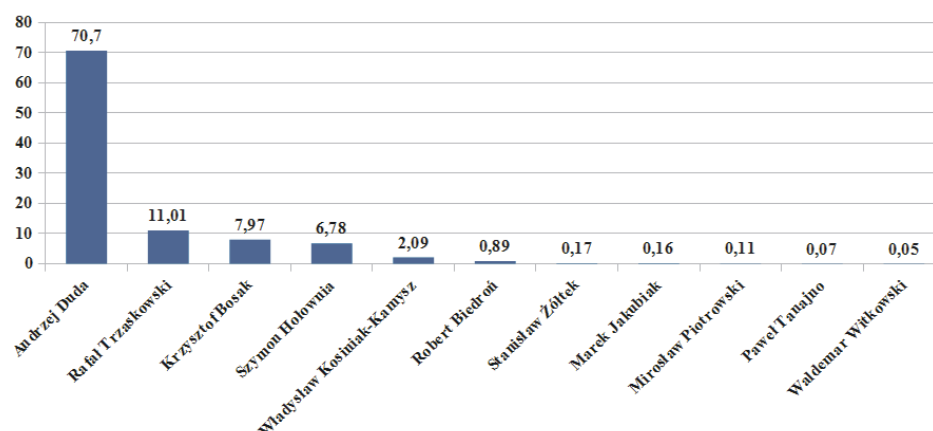
Trzy najwyższe wyniki w powiecie limanowskim:

1. Andrzej Duda – 71,58% (48 046 głosów);
2. Rafał Trzaskowski – 10,11% (6 784 głosy);
3. Krzysztof Bosak – 7,75% (5 203 głosy).

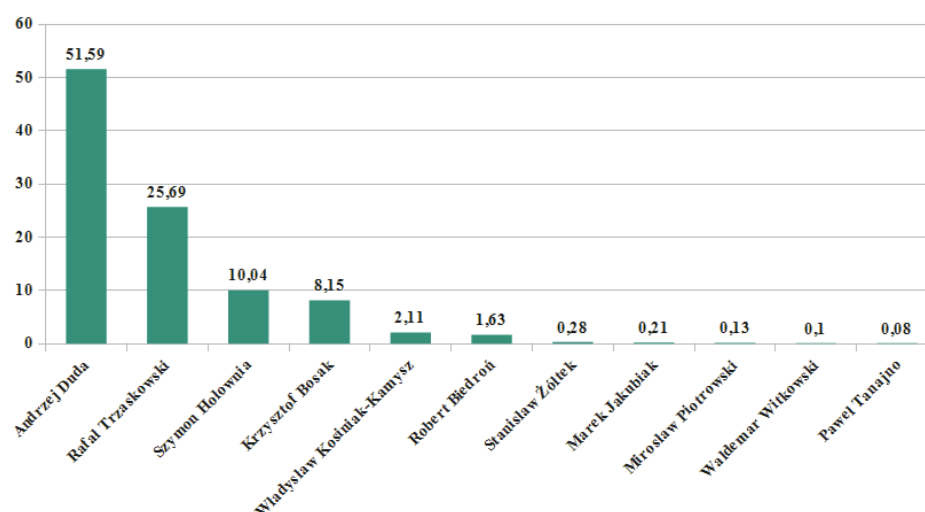
Najmniej osób zaufało Waldemarowi Witkowskiemu. Zagłosowało na niego 39 osób (0,06%).

Gmina Laskowa odnotowała rekordową (dla całego subregionu sądeckiego) frekwencję – 73,78%, natomiast najmniejszy odsetek osób wziął udział w głosowaniu w gminie Niedzwiedź – 57,18%.

Wyniki wyborów w powiecie nowosądeckim



Wyniki wyborów w Nowym Sączu



GRAF NATALII NIKIEL

Powiat gorlicki

Śród powiatów należących do subregionu sądeckiego, w powiecie gorlickim odnotowano najniższą frekwencję – 62,04%. Oddano tam łącznie 53 562 ważne głosy. Największy odsetek osób zagłosował w gminie Ropa (66,08%), a najmniej w gminie Biecz (59,74%).

Tak natomiast przedstawiają się wyniki trzech najbardziej popularnych w powiecie gorlickim kandydatów:

1. Andrzej Duda – 60,94% (32 537 głosów);
2. Rafał Trzaskowski – 16,79% (8 967 głosów);
3. Szymon Hołownia – 9,77% (5 215 głosów).

Tu również najmniej osób wybrało Waldemara Witkowskiego. Uzyskał on 41 głosów (0,08%).

REKLAMA

„Kto nie wykrzyczy prawdy wtedy, gdy ją zna, staje się sojusznikiem kłamców i fałszerzy”.

CHARLES PÉGU



Jesteśmy
sojusznikiem
prawdy.

Nowy Sącz jest dopiero na **piątym miejscu** w Polsce wśród miast, gdzie najwięcej osób sięga po **elektroniczne wydanie** „Dobrego Tygodnika Sądeckiego”. Nowy Sącz jest za Krakowem, Warszawą, Katowicami i Łodzią, a nieznacznie tylko wyprzedza Wrocław, Gdańsk i Poznań.

Za granicą **DTS najchętniej czytany jest** przez Polaków w Niemczech, Wielkiej Brytanii, USA, Norwegii, Austrii, Holandii, Irlandii, Szwecji i Belgii.

Jedyna gazeta z bezpłatną dostawą przez całą dobę w dowolne miejsce na świecie.



Pójdź do kiosku w pantoflach.

**Media lokalne.
Zasięg globalny.**



9 lipca

godz. 19.30, Stary Sącz, kościół Miłosierdzia Bożego – 42. Sądecki Festiwal Muzyki Dawnej – Adam Jarzębski: Gościniec, albo Canzoni e concertin Vasa Consort, Marcin Szelest

10 lipca

godz. 19.30, Stary Sącz, Centrum Kultury i Sztuki im. Ady Sari – 42. Sądecki Festiwal Muzyki Dawnej – Na dworze Fryderyka II, Collegium Sans-Souci, Ewa Mrowca

11 lipca

godz. 19.30, Stary Sącz, Centrum Kultury i Sztuki im. Ady Sari – 42. Sądecki Festiwal Muzyki Dawnej – Alla maniera Italiano, Andrzej Zawisza

12 lipca

godz. 19.30, Stary Sącz, kościół Miłosierdzia Bożego – 42. Sądecki Festiwal Muzyki Dawnej – Amandus Ivanschiz na Jasnej Górze, {oh!} Orkiestra Historyczna, Martyna Pastuszka

13–17 lipca

godz. 8.30–15.30, Nowy Sącz, Teatr Nowy – Warsztaty z Maską dla dzieci 9 – 13 lat. Warsztaty teatralne, na których dzieci poznają tajniki gry aktorskiej, pracy na emocjach i nauczą się pracować z maską, którą sami zrobią. To nie tylko świetna zabawa, ale i praca twórcza. Zapisy: 793 397 984

17 lipca

godz. 11., Nowy Sącz, Park im. Ireny Stycznińskiej pod Basztą Kowalską – spotkanie dla dzieci „Mój dom”. Joanna Babiarz promować będzie swoją książkę „Historia pewnego domu”. Na najmłodszych czekać będą niespodzianki i zabawy plastyczne.

21 lipca

godz. 11., Nowy Sącz, Plac przy Kościele Ewangelicko-Augsburskim Przemienienia Pańskiego (ul. Pijarska 21) – „Eksperymentuj z biblioteką” – warsztaty wypełnione zabawami sensorycznymi, eksperymentami i doświadczeniami. Zapisy: tel. 18 443-87-52, wew. 29, e-mail: promocja@sbp.nowysacz.pl.

20–24 lipca

godz. 10–13. i 14–17., Nowy Sącz, Teatr Nowy – W ciągłym ruchu: Improwizacje Taneczne 14+

A oprócz tego:

W Teatrze Nowym w Nowym Sączu:

- Półkolonia: Warsztaty Muzyczne. Musical Dziecięcy, dla dzieci w wieku 8–13 lat, godz. 8.30–15.30
- Joga śmiechu, w poniedziałki w lipcu i sierpniu, godz. 18–19.
- Taniec Kreatywny dla dzieci w wieku 6–9 lat, w każdą środę w lipcu i sierpniu, godz. 16.30–17.30
- Taniec Współczesny – dla młodzieży w wieku 14+, w każdą środę w lipcu i sierpniu, godz. 18–19.
- Taniec Lady Latino dla Pań – godz. 19.15–20.15 w każdą środę w lipcu i sierpniu
- Zajęcia z samoobrony dla Pań i Panów – wtorki i czwartki w lipcu i sierpniu, godz. 19.30–21.
- Wakacyjny Kurs Teatralny – dla dzieci w wieku 7–12 lat, w lipcu i sierpniu we wtorki oraz czwartki, w godz. 16–17.30
- Wakacyjny Kurs Teatralny – dla młodzieży w wieku 14+, w lipcu i sierpniu środy oraz piątki, w godz. 15–17.

Na Deptaku w Krynicy-Zdrój:

Plenerowe koncerty Krynickiej Orkiestry Zdrojowej im. Adama Wrońskiego – przez całe wakacje w środy i czwartki o godz. 15.30, w piątki o godz. 11. oraz w soboty i niedziele o godzinie 10.30. Wstęp wolny.

REKLAMA

FILMY OD 14,90 PLN

WCZEŚNIEJ KUPUJESZ, WIĘCEJ ZYSKUJESZ

Kino Helios Nowy Sącz
ul. Lwowska 80
rezerwacja: 18 440 11 86

www.helios.pl

IŁOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA

Warsztaty z Maską

13-17 LIPCA
GODZINA 8.30-15.30
DLA DZIECI OD 10-13 LAT
ZAPISY 793 397 984

dts²⁴

Wydawca: Wydawnictwo DOBRE

Sp. z o.o. 33–300 Nowy Sącz,

ul. Żywiecka 25.

ISSN 2082–209X.

www.wydawnictwodobre.pl

Redakcja: „Dobry Tygodnik Sądecki”,

www.dts24.pl,

tel. 18 544 64 41,

redakcja@dts24.pl

Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:

Wojciech Molendowicz,

w.molendowicz@dts24.pl

Z-ca redaktora naczelnego

ds. tygodnika DTS:

Jolanta Bugajska,

j.bugajska@dts24.pl

Redaguje Zespół:

Jerzy Cebula,

Monika Chrobak,

Katarzyna Gajdosz-Krzak,

Dariusz Grzyb

Iwona Kamieńska,

Klaudia Kulak,

Agnieszka Małeczka,

Kinga Nikiel-Bielak,

Natalia Nikiel,

Krystyna Pasek,

Ireneusz Pawlik,

Natalia Sekuła

Redaktor senior:

Jerzy Widel

Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń:

Katarzyna Magiera,

k.magiera@dts24.pl,

tel. 530 032 633

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

Bożena Baran,

b.baran@dts24.pl

Aneta Buczek,

a.buczek@dts24.pl,

tel. 570 689 311

Beata Ziemba,

b.ziemba@dts24.pl,

tel. 889 020 766

Dyrektor ds. kolportażu:

Mateusz Węglowski-Król,

tel. 665 270 230

Grafika i łamanie:

Piotr Płachta,

tel. 602 522 291

Druk:

Polska Press Grupa

Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.

CSZ
PTASZKOWA
CENTRUM SPORTÓW
ZIMOWYCH

Centrum Sportów w Ptaszkowej:
Trasy rolkowe i nartorolkowe
Najdłuższa zjeżdżalnia w regionie
Siłownia wewnętrzna i zewnętrzna
Zajęcia z trenerem
Wypożyczalnia sprzętu

A już w lipcu nowa atrakcja!

Park linowy z 4 trasami:

- Trasa Junior
- Trasa Standard
- Trasa Trudna
- Tyrolka

www.csz.gminagrybow.pl

FB/CSZ Ptaszkowa

Tel. +48 694 413 860

